Opłacone ryczałtowo.
Nr 2. Kraków, dnia 8 stycznia 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 250 mk., za granicą 400 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 20 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 100 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Walka o reformę rolną.

Zdawało się, że po uchwaleniu ustawy o reformie rolnej, a następnie ustawy o wykonaniu reformy rolnej skończą się już wszelkie zakusy wstecznictwa, zmierzające przeciwko przebudowie ustroju rolnego w Polsce. Można było sądzić, że wstecznicy, którzy w komisji sejmowej i w pełnym Sejmie bronili się do ostatka, złożą broń z chwilą, gdy Sejm ustawodawczy uchwalił ustawy, dotyczące reformy rolnej, gdy więc w drodze legalnej przebudowę ustroju rolnego w Polsce usankcjonował. Można było tak sądzić tem więcej, że właśnie w kilka tygodni po uchwaleniu ustawy o wykonaniu reformy rolnej lud polski wykazał, iż byt i niepodległość państwa w nim ma najsilniejszą, niezwyciężoną podporę i obronę, że wypadki sierpniowe 1920 roku udowodniły najwymowniej, iż przeprowadzenie ustawy o reformie rolnej jest zbudowaniem najsilniejszych fundamentów pod nasz niepodległy byt państwowy.

Wielkie przemiany społeczne nigdy jednak łatwo do skutku nie dochodzą. Ci, co mają przywileje, trzymają się ich i bronią ich nawet wtedy, gdy nie mają już szans wygrania. Pociesza ich nadzieja, liczą na rozmaite okoliczności, które mogą stać się ich sojusznikami. Obserwujemy to w Polsce od przeszło roku. Było rzeczą naturalną, że po odsunięciu od granic państwa wroga, dybiącego na naszą wolność, po zawarciu pokoju, po nastaniu nareszcie normalnych warunków, społeczeństwo, garnąc się do pracy pokojowej, samo w sobie się powoli będzie uspokajać, odzyskiwać równowagę. Na to liczyli nasi wstecznicy. Zaczęli więc odrazu robotę, aby ten nawrót do pokojowych stosunków na swoją wyzyskać korzyść.

Zaczęto w prasie i na zgromadzeniach mówić coraz głośniej o niemożliwości przeprowadzenia ustawy o wykonaniu reformy rolnej takiej, jaka została uchwalona przez Sejm ustawodawczy. Zaczęto wszczepiać w społeczeństwo opinję, że reforma taka jest wogóle niewykonalna. Sprzyjało tej robocie to, że Główny Urząd Ziemski, zajęty tworzeniem aparatu do wykonania reformy rolnej, nie mógł z taką energją, jakiej było potrzeba, zabrać się do wprowadzenia ustawy o reformie rolnej w życie, że to wprowadzanie jej w życie zaczęło się przewlekać.

Następnie, gdy organa Głównego Urzędu Ziemskiego rozpoczęły swoją działalność, wstecznicy, widząc, że mimo ich krakania władze zabierają się do tego wielkiego dzieła, mającego zmienić gruntownie istniejące dotąd stosunki posiadania w Rzeczypospolitej, wysunęli nowe wątpliwości. Zaczęli wysuwać zarzuty, że wykonanie ustawy o reformie rolnej gwałci prawo. Czytaliśmy więc sążniste artykuły w prasie, wykazujące konieczność szanowania prawa, a między wierszami dowodzące, że ustawa o reformie rolnej jest gwałtem na prawie, że więc powinno się ją conajmniej ignorować. Zapominali panowie, piszący te artykuły, że właśnie ustawa o reformie rolnej jest prawem i że wszelkie występowanie przeciw niej jest bezprawiem.

Nadszedł wreszcie czas, w którym na czele Głównego Urzędu Ziemskiego stanął twórca ustawy o wykonaniu reformy rolnej, dr Kiernik, człowiek zdecydowany, człowiek z żelazną ręką, który potrafił w krótkim przeciągu czasu, mimo stawianych mu ze wszech stron trudności, ruszyć z miejsca całą sprawę i przez wydanie szeregu zarządzeń, zgodnych z ustawą, uprościć ogromnie akcję wywłaszczeniową. Naraz zaczęły zapadać uchwały, dotyczące wykupu. W komisjach okręgowych i w komisji głównej zapanował ruch; z każdym tygodniem niemal zapas ziemi, przechodzącej do rozporządzenia Głównego Urzędu Ziemskiego na rzecz parcelacji, rósł

o kilka tysięcy morgów. Zaczęto rozumieć, że ustawa o reformie rolnej jest wykonalna, zaczęto przekonywać się, że przeprowadzenie jej nie gwałci żadnego prawa, a jest właśnie wykonaniem prawa.

W obozie wsteczników zapanował popłoch.

Wykorzystano więc ciężkie finansowe położenie państwa i zaczęto walić w reformę rolną największym taranem, który, zdaniem wsteczników, powinien znaleźć żywy odgłos w społeczeństwie. Wysunięto straszaka, w danej chwili największego, mianowicie, że reforma rolna może zniszczyć finanse państwa.

W organie konserwy krakowskiej, w „Czasie", w numerze świątecznym z dnia 25 grudnia pojawił się list otwarty „Do pana ministra skarbu", podpisany przez prof. Władysława Leopolda Jaworskiego. Miał to być „strzał z grubej Berty" w stronę Głównego Urzędu Ziemskiego, którego panowie z „Czasu" nienawidzą dziś bardziej, niż całej Rosji sowieckiej, uważając prezesa jego, dra Kiernika, za największego bolszewika w Polsce. (Patrz artykuł „Czasu" w Nrze 1-szym z r. 1922). W artykule tym prof. Jaworski usiłuje wykazać ze stanowiska czysto prawnego, że przeprowadzenie reformy rolnej uniemożliwi wogóle uzdrowienie finansów państwa.

Prof. Jaworski jest znakomitym profesorem, wybitną powagą naukową w dziedzinie prawa. Równocześnie jest on jednym z najwybitniejszych konserwatywnych polityków. Ta dwoistość zawodu prof. Jaworskiego odbiła się też w pełni na tym jego artykule. Albowiem w artykule tym prawne wywody powagi naukowej noszą na sobie aż nadto wybitne piętno wielkiej powagi politycznej, w tym wypadku wielkiej powagi partyjnej. I to właśnie sprawia, że strzał, który miał być strzałem z grubej Berty, stał się tylko wybuchem zwyczajnego moździerza.

Adresat, do którego p. Jaworski skierował swój list, a więc minister skarbu Michalski, jest człowiekiem trzeźwym. Przez tych kilka miesięcy, przez jakie stykał się z Sejmem, nauczył się prawdopodobnie myśleć politycznie, do czego przedtem, jako nie mieszający się do polityki, nie był przyzwyczajony. Jako więc człowiek trzeźwy i w polityce niedawno pracujący, spostrzeże niezawodnie odrazu kruchość podstaw, na jakich prof. Jaworski zbudował swoje przeciw reformie rolnej prawnicze zarzuty. Nie będziemy ich tu rozbierać szczegółowo. Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, dr Kiernik, sam w tej sprawie zabierze głos. Notujemy jednak list prof. Jaworskiego jako dowód, że **walka o reformę rolną nie tylko nie ustała, ale że w ostatnich tygodniach znacznie się zaostrzyła.**

Trzeba stwierdzić, że właśnie w ostatnich czasach wstecznictwo w Polsce zaczęło dość butnie podnosić głowę i uderza w reformę rolną coraz silniej. Usiłuje ono tę zdobycz ludu poderwać, zniekształcić, wypaczyć, jeżeli się już nie da zupełnie jej zniszczyć i usunąć.

Tydzień przed świętami odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie komisji kościelnej z komisją rządową w sprawie porozumienia ze Stolicą Apostolską co do parcelacji dóbr martwej ręki. Na posiedzeniu tem przedstawiciele Kościoła zajęli stanowisko, które co najmniej musi zadziwić. Zażądali oni uwzględnienia przy pertraktacjach nietylko tych dóbr, które dziś do Kościoła należą, ale także i tych dóbr, które przed wiekiem do Kościoła należały, przez rządy zaborcze zostały skonfiskowane i jako własność państwowa przeszły po odrodzeniu Polski na własność rządu polskiego. Oświadczyli, że państwo musi zabezpieczyć pozostawienie obszarów ziemi dla biskupstw, kapituł, zakonów i parafij. Słowem, stanęli na stanowisku, że dóbr kościelnych właściwie ruszać nie można i że biskupi gotowi są tylko jakiś ochłap z dóbr kościelnych oddać na rzecz małorolnych. O konferencji tej piszemy w osobnym artykule.

Jak z tego widać, **stoimy w przededniu nowej, zaciętej walki tak o samą ustawę o reformie rolnej, jak i o poszczególne przepisy, jak n. p. w sprawie dóbr martwej ręki.**

Czem jest reforma rolna dla ludu polskiego, tego udowadniać nie potrzebujemy. To jednak możemy z całą stanowczością oświadczyć, że **reformy rolnej**, tej najważniejszej zdobyczy ludu w odrodzonej Ojczyźnie, **bronić będziemy przy użyciu najostrzejszych nawet środków walki** i nie dopuścimy nietylko do obalenia, ale także i do zniekształcenia, czy wypaczenia tego wielkiego dzieła sprawiedliwości społecznej.

Walka będzie niewątpliwie ciężką. **Żeby ją wygrać, musi się lud polski skupić pod jednym sztandarem, musi się cały stać jedną karną i zdecydowaną armją.** Ta armja musi stać zawsze gotowa do walki pod kierownictwem tego wodza, który ideę reformy rolnej wniósł do Sejmu, który ją w Sejmie w drodze legalnej przeprowadził.

Bracia Chłopi! Niebezpieczeństwo jest znaczne. Zwycięstwo daje jedność! Łączcie się więc wszyscy pod sztandarem P. S. L., który wysoko dzierży w rękach prez. Witos, a gdy staniemy jak mur — zwyciężymy!

Sprawa parcelacji dóbr martwej ręki.

Parcelacja dóbr t. zw. martwej ręki (dobra duchowne, biskupie, kapitulne, klasztorne, plebańskie, kościołów i gmin wyznaniowych) oraz nierozparcelowanych dóbr poduchownych i poklasztornych, nastąpi, stosownie do postanowień ustaw wydać się mających w tym względzie, po porozumieniu ze Stolicą Apostolską, względnie z właściwemi władzami kościelnemi, co do uregulowania uposażenia duchowieństwa i instytucyj kościelnych. Zatem aż do tego czasu nie można, zgodnie z ustawą, przystąpić do parcelacji dóbr duchownych.

W Małopolsce, według ostatnich przedwojennych statystyk, **dobra te razem wynoszą 238.438 morgów.** Jest to zatem pokaźna ilość ziemi. Są powiaty, n. p krakowski, w których dobra martwej ręki stanowią bardzo duży procent ziemi, bo około 7.000 morgów. **Na okręg Krakowskiego Urzędu Ziemskiego wypadłoby około 28.000 morgów ziemi z tych dóbr.** To też parcelacja tej nieruchomości jest dla zachodniej Małopolski sprawą nadzwyczaj pilną.

Obecny prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, dr Kiernik, poczynił starania w kierunku porozumienia

się ze Stolicą Apostolską. Dnia 17 grudnia 1921 r. odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie Komisji biskupiej i Komisji państwowej dla uregulowania kwestyj dóbr duchownych. Ze strony duchowieństwa byli obecni: ks. kardynał Dalbor, ks. kardynał Kakowski, książe biskup krakowski Sapieha, arcybiskup ks. Teodorowicz, biskup ks. Pelczar, biskup podlaski ks. Przeździecki i O. Sopuch, jezuita. Ze strony rządu polskiego brali udział w posiedzeniu: prezydent ministrów, Ponikowski, minister spraw zagranicznych, Skirmunt, minister rolnictwa, Raczyński, minister poczt, Sieslowicz, referent ministerstwa oświaty, Piekarski, referent ministerstwa skarbu, Dzierżanowski, prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, dr Kiernik i jego zastępca p. Makulski.

Prezes dr Kiernik, imieniem Głównego Urzędu Ziemskiego, przedstawił następujące cztery zasadnicze punkty do pertraktacji:

1) **przejęcie przez rząd dóbr, pozostających** w posiadaniu **Kościoła;**

2) zarezerwowanie z parcelować się mających dóbr duchownych, lub innych, małych gospodarstw **od ośmiu do piętnastu hektarów dla proboszczów i służby kościelne**;

3) Równoczesne **uregulowanie nierozparcelowanych dotychczas dóbr poduchownych,** przez państwa zaborcze niegdyś skonfiskowanych, a będących obecnie w posiadaniu państwa polskiego;

4) utworzenie ze sum, uzyskanych ze sprzedaży za parcelację dóbr duchownych, masy rozrachunkowej między państwem a Kościołem na cele przyszłego uposażenia duchowieństwa.

Imieniem biskupów postawił ks. kardynał Dalbor następujące żądania:

Rokowania mają być prowadzone **nietylko przy uwzględnieniu ustaw państwa polskiego, ale i ustaw kanonicznych.** Kościołowi zastrzega się prawo posiadania ziemi. Przy pertraktacjach mają być uwzględnione **nietylko dobra, pozostające** w posiadaniu **Kościoła, ale i wszystkie poduchowne,** zabrane dawniej **dobra kościelne.** Kościół gotów jest przyjść z pomocą bezrolnym przez **odstąpienie części ziemi rolnej** za odpłatą i za **zabezpieczeniem pozostawienia obszarów ziemi dla biskupstw, kapituł, seminarjów, parafji, zakonów i innych instytucyj kościelnych.** Przekazanie na własność bezrolnych powyższych części ziemi nastąpi dopiero po ustawowem zabezpieczeniu uposażenia duchowieństwa. Wykonanie wszystkich wydanych już zarządzeń co do parcelacji dóbr duchownych i poduchownych zostanie wstrzymane.

Dr Kiernik zażądał pełnomocnictw od Stolicy Apostolskiej, na co otrzymał odpowiedź od ks. kardynała Dalbora, iż w razie dojścia do skutku porozumienia, Stolica Apostolska niezawodnie ugodę zatwierdzi.

Wobec tego oświadczył dr Kiernik co następuje: Ponieważ minister skarbu sprzeciwia się uposażeniu przez państwo duchowieństwa, a Komisja biskupia uzależnia oddanie dóbr kościelnych na parcelację od uposażenia duchowieństwa, przeto możliwe jest wyjście takie, iż należy składać pieniądze, uzyskane z parcelacji dóbr duchownych, do kasy skarbowej, a to na cele uposażenia duchowieństwa. W końcu oświadczył dr Kiernik, że w razie niezgodzenia się przez Komitet biskupi na jego propozycję, **państwu nie pozostanie nic innego, jak traktować dobra kościelne tak samo, jak dobra innych osób prawnych i fizycznych i zastosować do nich przepisy o przymusowym wykupie.**

Na tem posiedzenie zakończono, z tem, że ciąg dalszy ma się odbyć z początkiem obecnego roku.

Jak z powyższego widzimy, Komitet biskupi stawia ostre żądania odnośnie do parcelacji dóbr martwej ręki. Należy być przygotowanym na walkę o te dobra.

Ułatwienia przy wykonaniu reformy rolnej.

Przy przymusowym wykupie majątków dla celów reformy rolnej płaci się, zgodnie z ustawą, za majątek połowę ceny szacunkowej. Główny Urząd Ziemski, zgodnie z ustawą, przyjął zasadę, że dla tych wszystkich, którzy dobrowolnie odstępują państwu majątek dla celów reformy rolnej, wypłaca się nie połowę, ale trzy czwarte ceny szacunkowej. Ma to jednak miejsce tylko w tych wszystkich wypadkach, gdzie właściciele, uznając konieczność reformy rolnej, sami dobrowolnie część z tych majątków odstępują.

Co do wpłaty ceny kupna, to w myśl ustawy o sfinansowaniu reformy rolnej, państwo zapłaci za majątki rentą ziemską. Przy dobrowolnych jednak ugodach, sfinansowanie odbywa się w ten sposób, że właściciel dostaje za dobrowolnie odstąpioną nieruchomość połowę ceny szacunkowej, względnie ceny ugodzonej w rencie ziemskiej, jedną zaś czwartą w gotówce.

Tak zatem przy dobrowolnych ugodach właściciele zyskują zarówno na wyższej cenie, jak na spłacie ceny kupna.

Dobrowolne układy z właścicielami mają jeszcze tę dobrą stronę, że przy takich ugodach Urzędy Ziemskie mogą dawać korzystniejsze warunki właścicielom przy pozostawieniu im części majątku. Ma to w szczególności miejsce przy ustaleniu tak zw. nadwyżek ponad ustawowe maksimum posiadania. W myśl ustawy o wykonaniu reformy rolnej, majątki, w których jest rozwinięty przemysł rolniczy, gospodarstwo nasienne, hodowlane lub rybne, mogą być w całości, albo w części dla kultury rolnej zachowane. Ilość potrzebnego obszaru dla powyższych celów ma ustalić komisja, złożona z delegatów Okręgowego Urzędu Ziemskiego i delegatów rolniczych województwa. Przy dobrowolnych układach, ta komisja ustala obszar potrzebny do zachowania gospodarstw wysoko uprzemysłowionych, hodowlanych, nasiennych i rybnych.

Przy wykonaniu reformy rolnej uwzględnia się potrzeby kultury rolnej także i pod tym względem, że w majątkach, nadających się do tego celu, pozostawia się ośrodki, w których mają być zakładane szkoły rolnicze, tak męskie jak i żeńskie. W każdym konkretnym wypadku krakowski inspektor szkół rolniczych prof. Zachara, zgłasza wniosek o pozostawienie danego ośrodka na szkoły rolnicze. Zarówno Powiatowe jak i Okręgowe Komisje Ziemskie wnioski takie uwzględniają. Wychodzi się bowiem z założenia, że równolegle z przeprowadzeniem reformy rolnej, musi

się dążyć do podniesienia kultury rolnej przez szkoły rolnicze, a czynić się to musi tembardziej, że istotnie u nas pod tym względem jest wielkie zaniedbanie, wiedza rolnicza wśród ludności wiejskiej jest mało rozpowszechniana i wskutek tego samo rolnictwo na tem ogromnie cierpi.

Przebudowa zatem ustroju rolnego w Polsce idzie w dwu kierunkach, mianowicie: należytego rozprowadzenia ziemi pomiędzy rolników przy uwzględnieniu komasacji i wzmacniania gospodarstw słabych, oraz podniesienia samej kultury rolniczej u ludności wiejskiej

O cenę ziemi.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 16 grudnia 1921 wniósł poseł **Witos**, imieniem Klubu posłów P. S. L., następujący **wniosek nagły w sprawie rewizji wygórowanych szacunków majątków państwowych**, przekazanych Głównemu Urzędowi Ziemskiemu do parcelacji.

„Wysoki Sejmie!

Zgodnie z ustawą z 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej przekazało państwo, względnie ministerstwo rolnictwa Głównemu Urzędowi Ziemskiemu cały szereg majątków państwowych na cele reformy rolnej. Majątki te zostały w przeważnej części, bo w obszarze około 150.000 morgów, przez Urzędy Ziemskie już rozparcelowane. Celem oznaczenia ceny kupna, którą poszczególni nabywcy byliby obowiązani zapłacić państwu za nabyte grunta, Główny Urząd Ziemski zarządził oszacowanie powyższych majątków przez komisję, przewidzianą art. 5 ust. z 15 lipca 1920 r. Mimo, że przytoczony przepis ustawy postanawia, że szacowanie to powinno się odbywać według przepisów ustawy o szacowaniu dóbr prywatnych, a więc wziąć za podstawę cenę targową, płaconą za majątki o zbliżonym obszarze. Komisje szacunkowe, złożone z przedstawicieli ministerstwa rolnictwa, Głównego Urzędu Ziemskiego i ministerstwa skarbu, oszacowały majątki państwowe z pominięciem tych przepisów i to tak wysoko, że wartość jednego morga średniej klasy ustaliły na 300.000 do 400.000 Mk, grunta zaś lepszej jakości nawet na 600—700 tysięcy Mk za mórg.

Przy szacunku tym nie liczono się zupełnie z faktem, że rzeczywista cena sprzedaży gruntów w danej okolicy przy tranzakcjach prywatnych nie dochodziła ani jednej czwartej części wyżej podanych sum. Jak prezes Głównego Urzędu Ziemskiego na odnośną interpelację w komisji rolnej oświadczył, przedstawiciele urzędów ziemskich w powyższych komisjach szacunkowych zwracali uwagę na wygórowany szacunek, jednakowoż pozostali ze swym głosem w mniejszości.

Tego rodzaju oszacowanie może doprowadzić do wypaczenia całej reformy rolnej, a nawet zmusić osadników do gromadnego opuszczania nabytych kolonij, zwłaszcza, że wśród nich przeważną część stanowią inwalidzi, niezamożni żołnierze, bezrolni, służba dworska i małorolni, a Główny Urząd Ziemski przystąpił właśnie teraz do ściągania zaliczek na spłatę ceny kupna, aby podnieść dochody skarbu państwa. — Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się rząd, ażeby przeprowadził **rewizję oszacowania majątków państwowych, przekazanych Głównemu Urzędowi Ziemskiemu na parcelację**, zgodnie z obowiązującemi przepisami prawa i wygórowane przy dotychczasowych szacunkach ceny gruntów zredukował do właściwej wysokości, oraz złożył sprawozdanie Sejmowi o wykonaniu tej uchwały.“

Nie tak — nie tam.

Miał jeno kawał sukmany
I silne dłonie —
Pracował nieraz o głodzie,
Rąbał drwa w lesie, pasł konie
Gdy księżyc świecił rumiany.
Na ziemi sypiał na wznak,
Nie tak, jak pany —
Nie tak!

Obsiewał nie swoje łany,
Orał nie swoje —
A wczesnym rankiem brał kosę,
A nocką bydląt gnał troje
Na zarośnięte kurhany —
Szedł z długim batem sam,
Nie tam, gdzie pan,
Nie tam!

A gdy włos, biedą stargany,
Błysnął siwizną,
Gdy chude barki się zgięły
Na żebry ruszaj, starzyzno!
I szedł przed siebie, jak gnany
Z obwisłem skrzydłem ptak —
Nie tak, jak pany —
Nie tak!

Wsunął w żebrzące łachmany
Wychudłe członki —
Umarł na progu kościelnym,
Gdy w niebie grały skowronki.
Nic mu już smutki, nic rany...
Do rajskich poszedł bram —
Nie tam, gdzie pany —
Nie tam!

Do Braci ludowców!

Cześć i uznanie posłowi Sobkowi za jego podniosły artykuł w „Piaście" p. t.: „Niezgoda w stronnictwach ludowych".

Każdy prawy i dobrze myślący Polak musi ubolewać, że między stronnictwami ludowemi jest taka straszna nienawiść i walka, ledwie że nie na noże.

Przez kłótnie i niezgodę upadła Polska, byliśmy niewolnikami u obcych. Dzięki Wszechmocnemu i Królowej Polski, prawie cudem odzyskaliśmy wolną, niepodległą Polskę. Niezgoda i kłótnie między stronnictwami są takie same, jakie były przed rozbiorami — to znaczy, że w niewoli niczegośmy się nie nauczyli, Smutne to i bolesne!

Jestem starym ludowcem, bo sześćdziesiątka już na ramieniu, jakie 20-lat byłem „Stapińszczykiem", wierzyłem Stapińskiemu i jego pięknie wygłaszanym mowom, lecz kiedy Stapiński zdradził chłopów i kiedy wszyscy ludowcy, a na czele ich odstąpili Witos, Bojko, odstąpiłem i ja i od tego czasu należę do stronnictwa „Piasta". Stapiński zdradził ludowców, taksamo, jak zdradził swojego mistrza, ks. Stojałowskiego, a zdradził go tak dalece, że tensam lud, za który Stojałowski cierpiał i który on pierwszy poruszył, był przez Stapińskiego tak zbałamucony, iż pewnego razu, kiedy Stojałowski przyjechał do Krosna, kamieniami na niego rzucali ludowcy, nad którymi objął komendę Stapiński. Dziś wszyscy wiedzą, że Stojałowski szczerze pracował dla ludu. Umarł w ubóstwie. Stapiński przez politykę urósł na magnata, ma dwory, kopalnie, miljony. Gdyby nie Stojałowski, to pan „Jan" do teraz byłby pisarczykiem adwokackim, tak, jak był przedtem.

Gniewa Stapińskiego bardzo, że nie został tem, czem był Witos. Bo, kiedy Ojczyzna była zagrożona od ciężkich wrogów, to Naczelnik państwa w krytycznej chwili powołał prezesa Piastowców, p. Witosa, na najwyższą godność w państwie, bo na prezydenta ministrów. Stapiński był pominięty, bo wszyscy o tem wiedzieli, że Stapiński ma brudne palce od judaszowskich srebrników, które brał od rządu austrjackiego za sprzedaną chłopską skórę. Jest to prawdą, do której, przyciśnięty do muru, sam się przyznał, że od rządu austrjackiego brał pieniądze, a to za to, aby głosował ze swojem stronnictwem na wszystkie wydatki, a najwięcej na zbrojenia mordercze, które tyle nieszczęścia ludzkości przyniosły.

Napaści Stapińskiego na prezesa Witosa pochodzą ze samolubstwa, a nie z poczucia dobra ludowego.

Stapiński zawsze tak pisze i tak mówi, jakoby wszyscy źle robili, a on jeden tylko dobrze. Przypatrzmy się, kochani bracia, robocie Stapińskiego teraz. Danina dla państwa jest konieczna. Mądrzy i dobrzy posłowie uchwalili ją. Stapiński, aby być „ładnym i wielkim" wobec swoich wyznawców, jak to pisze we wstępnym artykule „Przyjaciela Ludu" w Nrze 49 z 4 grudnia „Podziękujcie Piastowcom", całą ustawę o daninie chciał obalić. Czytając te jego brednie, nasuwają się na myśl nieszczęśliwe czasy Polski, kiedy to grasowało zbrodnicze „liberum veto", t. j. „nie pozwalam" i gdyby był Sejm uchwalił coś najlepszego dla dobra kraju i narodu, to zawsze znalazł się jeden głupiec lub od obcych przepłacony zdrajca, krzyknął „veto" i wszystkie uchwały szły na marne. Gdyby Stapiński miał dzisiaj tę moc i prawo „veta", obaliłby był uchwałę daniny. Teraz chełpi się w swojem piśmidle, że bronił nędzarzy, bosych i nagich, takich, którzy mają dom i dwa lub trzy morgi gruntu. Brednie i kłamstwo oczywiste! Ja tu mieszkam między ludem i nie widzę tych nędzarzy bosych i nagich. Daninę mają dać wszyscy; kto ma dużo — ma dać dużo, kto ma mało — ten da mało, ale wszyscy! Będzie nędzarz bosy i nagi, to z powinnością daniny nie da, bo, aby ściągnąć daninę, będą od tego powiatowe i gminne komisje. Nędzarze będą chronieni i nie potrzeba aż opieki Stapińskiego, przez którąby miał aż całą ustawę sejmową o daninie obalać.

Tu w jaskrawy sposób pokazała się „Targowiczana", fałsz i obłuda. Dlaczego Stapiński nigdy w parlamencie wiedeńskim nie bronił nędzarzy przed daniną, ale uchwalał każdą daninę, choćby ona była najcięższą. Dlaczego? Wszyscy już o tem wiemy.

Stapińskiemu dziś jeszcze wierzą ci, którzy mają grubą zasłonę na oczach i nieuświadomieni.

Prawda zwyciężyć musi. Fałsz i obłuda znikną jak bańka na wodzie. Jestem najgłębiej przekonany, że stronnictwo „Piasta" zwycięży i że wcześniej czy później Stapiński przegra z kretesem, bo fałszem i obłudą daleko zajechać nie można

Pozdrawiam serdecznie Braci „Piastowców".

Wojciech Pudło z Krosna.

Dwa fronty.

W ciężkiej atmosferze zaczyna się odbudowa naszej Ojczyzny. Po załatwieniu się z wrogami na zewnątrz, wytworzyły się dwa fronty wewnątrz kraju.

Na pierwszym froncie, partyjnym, stanęli w obozie atakującym: Stapińszczycy, Zamorscy i szereg partyj sprzymierzonych, i szturmując, tak głośno biją w P. S. L. „Piasta", jak Niemcy w twierdzę Verdun, aż echo dochodzi za nasze granice, za morze. Dziwnem jest, że sprzymierzeni, z przekonań rozbieżni, w atakowaniu są jednomyślni, wysilają się na oszczerstwa, kalumnje, podstępy, jakby dla odznaczenia się medalem. Walkę tę rozognia stanowczość odpornych i masowa dezercja od atakujących do twierdzy.

Co powodem tej walki? Zazdrość, że stronnictwo „Piasta", względnie jego prezydjum, wywiązało się najszczytnej z przyjętego względem ojczyzny obowiązku za rządów Witosa, a to: w wojnie bolszewickiej, zawarciu pokoju, w sprawie górnośląskiej, wewnętrznego ładu, reformy rolnej i t. d.

Niemniej zacięta walka toczy się na drugim froncie, stanowym; tu znów w obozie atakujących stanęli sprzymierzeni: arystokraci, magnaci, inteligencja, kupcy, wielkomieszczanie, rzemieślnicy i ulicznicy i (z małym wyjątkiem neutralnych) grzmocą co sił w stan chłopski, krzycząc, co myśl ohydna przyniesie, że wszystkiemu złemu w Polsce winni chłopi. I chociażby chłopu groził głód, chłód i strój Adamowy, z tytułu, że jest chłopem, już jest na ławie obwinionych. Ataki są tak zacięte, że aż Icek ze Srulem zacierają ręce z radości, że przy pomocy atakujących (a nie liczących się z fatalnym skutkiem odwetu) donięli celu, że grzmocą ślusarza za kowalskie winy

Co powodem tej walki? Ciężkie przekroczenie przez chłopów ustawy o 8 godzinach pracy. Chłopi zmienili ją na 16 godzin pracy, którą, zamiast odwetu, starają się nietylko sobie, lecz i grzmotodzielcom żywności przysporzyć.

Jaką szkodę obydwie walki Ojczyźnie przynoszą?

Olbrzymią! Gdyby wszystkie polskie czasopisma, wyszukujące i piorące nie istniejące brudy, poświęciły te nakłady nauce, toby wszyscy, zwłaszcza biedni polscy analfabeci otrzymali za darmo stosowne książki do nauki i nauczywszy się, mogliby się tak podnieść, że Ojczyzna nasza dorównałaby wkrótce krajom zachodnim.

I kiedy ustaną te walki? Gdy walczący zrozumią, że zaprzestaniem walk wewnętrznych zasmucą cieszącą się wrogą nam zagranicę, co dałby Pan Bóg z początkiem Nowego Roku, czego dla Ojczyzny szczerze życzy *Nieć Jan*, z Dębiny Łętowskiej w Brzeskiem.

Szaleńcy.

Staraliśmy się i staramy zawsze unikać wszystkiego, coby mogło stwarzać nawet pozór niechęci ludowców do duchowieństwa. Niestety, niektórzy duszpasterze w Małopolsce postępują w ten sposób, że niepodobna roboty tej nie wytknąć, nie napiętnować jej. Przytoczymy fakta, które nam przyniosła ostatnia poczta:

Zawada, w Ropczyckiem. W ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem proboszcz tutejszy, ks. Władysław Kopernicki zapowiedział, że w Boże Narodzenie suma odbędzie się o godz. wpół do 10-tej rano. Ludzie się poschodzili i wypełnili kościół po brzegi. Wbrew zwyczajowi, ks. Kopernicki wyszedł na ambonę i zaczął wygłaszać polityczne kazanie, mszcząc się widocznie za ciętą odprawę, jaką mu niedawno dał prez. Witos na wiecu w Ropczycach. Nie wymienił wprawdzie nazwiska prez. Witosa, jednak całe kazanie jemu poświęcił, krzycząc, skacząc, bijąc pięścią w ambonę, co zresztą u niego jest w zwyczaju. Między innemi mówił ks. Kopernicki mniejwięcej te słowa: „Ten, co was miał prowadzić do dobrobytu, pokupił folwarki i ze swoimi wspólnikami nałożył na was daninę. Ale **gdyby był krzyż powieszony w Sejmie, to daniny by nie było**. A ponieważ i teraz krzyża w Sejmie nie powieszą, to i danina nie nie pomoże, bo ten, który was miał prowadzić do dobrobytu, ze wspólnikami swoimi Boga ze Sejmu wyrzucił".

I tak się w tym wymyślaniu na Witosa i ludowców zapędził, że między innemi wypowiedział takie zdanie: „Mamy w Polsce 60% chrześcijan, do których należą ci i ci (wymieniał ich), ale mamy też w Polsce 40% niechrześcijan, do których należą żydzi, księża, lutry i t. d." Wywołało to w kościele huczny śmiech. To kazanie, jeśli je wogóle można nazwać kazaniem, trwało dwie i pół godziny. Część ludzi wyszła, nie czekając na sumę, część nie posiadała się z oburzenia, część zaś śmiała się wprost...

Niewiadome doprawdy, czem się różni ta robota ks. Kopernickiego, prowadzona na ambonie, od roboty Dąbala i Łańcuckiego. Kto agituje przeciw daninie, bo przecie to była agitacja z ambony przeciw niej, ten prowadzi politykę tęsamą, co i Łańcucki. *Parafjanie.*

Czermna, w Jasielskiem. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, dnia 26 grudnia, proboszcz nasz, ks. Jan Wszołek, wygłosił kazanie polityczne, co wywołało zdumienie, bo myśmy tu do politykowania z ambony nie byli przyzwyczajeni. Pokazuje się, że gdy Ojciec św. wystosował do duchowieństwa polskiego list, aby ambon nie używano na walkę polityczną, proboszcz nasz jakby na przekór właśnie teraz zaczął politykować. W tem kazaniu rzucił się na posła Bryla następnie zaś na ludowców wogóle, biadając nad złem wynagrodzeniem biskupów i kapłanów, że Austrja lepiej ich wynagradzała. Dalej udowadniał, że gdyby był inny rząd i inni posłowie, toby nie było daniny, albo danina nie byłaby taką, jak jest. Wkońcu nawoływał, aby przy następnych wyborach parafjanie głosowali tylko na „prawdziwych katolików", za których on uważa tylko zwolenników „Ludu Katol.", które to pisemko ks. proboszcz tu rozpowszechnia, łając z ambony parafjan, jeśli wszystkich numerów nie rozkupią.

My jesteśmy dobrymi katolikami, o czem świadczy choćby fakt, że święciliśmy dzień św. Szczepana, choć te święto zostało przez Kościół zniesione i zapełniliśmy nasz kościół. Zwracamy się też do ks. proboszcza, żeby był łaskaw zaniechać agitacji przedwyborczej z ambony, bo sądzimy że to ubliża wierze naszej, kościołowi i samemu proboszczowi

Parafjanie.

Jaślany, w Mieleckiem. W święto Bożego Narodzenia w kościele naszym proboszcz ks. Leon Romański, wyszedłszy z zakrystji, odziany w kapę, dla odprawienia nieszporów, zamiast iść do ołtarza, ku zdziwieniu wiernych, udał się ku miejscu, gdzie stał obywatel tutejszy, Marcin Karkosza, przystąpił do niego i zawoławszy: „Wynoś się stąd!", uderzył go rękami w piersi tak silnie, że Karkosza potoczył się w tył i gdyby nie stojący za nim ludzie, byłby padł na kamienną posadzkę. Zajście to wywołało wśród wiernych niezwykle przykre wrażenie. Ludzie mówili, że jeśli ksiądz ma jakieś porachunki osobiste czy polityczne z jednym ze swoich parafjan, to powinien je załatwiać poza kościołem. *Świadek.*

Nieproszona obrona.

W 52-gim Nrze „Przyjaciela Ludu" zauważyliśmy, że p. Stapiński domaga się uwolnienia od daniny tych, co wrócili z Ameryki, jako tych, którzy się ciężką pracą dorobili pieniędzy. Chodzi tu o wkradnięcie się w łaski „Amerykanów", którzy wrócili do kraju.

Ta robota p. Stapińskiego kwalifikuje się sama przez się. Dużo by na ten temat można pisać. Ograniczymy się jednak do zwrócenia p. Stapińskiemu uwagi, że gdyśmy w Ameryce w czasie wojny ciężko pracowali, tośmy jednak po pracy wracali do domowego ogniska i nie drżeli na myśl, że na drugi dzień możemy się znaleźć w polu, że nam zbarzą dom, że możemy zginąć, że nas będą rekwirować i t. d. Tymczasem bracia nasi w Ojczyźnie gnili w okopach, przelewali krew, tracili majątek i zdrowie.

Czy za to, żeśmy mieli w Ameryce spokój, mamy być uwolnieni od daniny, której Ojczyzna potrzebuje?

Nie, p. Stapiński! Nie potrzebujemy twojej „obrony". Gdy Ojczyzna jest w potrzebie, to my złożenie daniny uważamy za swój obowiązek, bo bylibyśmy niegodnymi miana obywatela Polski, gdybyśmy właśnie, którzyśmy tę wojnę w spokoju przetrwali, którym los się uśmiechnął, uchylali się od daniny.

Dla nas państwo to naprawdę rzecz wielka. Daninę zapłacimy, a „obronę" sobie wypraszamy.

Amerykanie z Bud Przeworskich

Skonfiskować zyski wojenne!

Wojna uważaną była od wieków za najdotkliwszą i najstraszniejszą karę Boga względem grzesznej ludności.

Jakże straszne są skutki wojny światowej! Miljony niewinnych żywotów ludzkich, setki tysięcy kalek, całe masy z dawniej majętnych ludzi dzisiaj żebraków, zanik kultury i etyki, samolubstwo, zazdrość i ogólna deprawacja, wszystko to skutki molocha wojny. — Lecz spójrzmy na odwrotną stronę medalu. — Nie wszyscy odczuli na swem zdrowiu czy majątku zgubne skutki zniszczenia wojennego. Każdy, nawet najmniej interesujący się sprawami ogólnemi, czytelnik, mógłby podać przynajmniej kilku, jeżeli nie kilkudziesięciu szczęśliwców, którzy z chęcią wyglądaliby, by wojna lata całe jeszcze trwała, aby dopełnić mogli niedokończonego miljona czy miljarda. Zazwyczaj nie służyli oni wojskowo, lub jeżeli zmuszeni byli przydziać mundur wojskowy, to pełnili służbę gdzieś w kancelarjach, Czerwonych Krzyżach, etapach, lub w prowianturze. Wiemy z doświadczenia, że nasi „neutralni", którzy w życiu tak pogardzają krzyżem św., w czasie swej służby wojskowej tylko do służby Czerwonego Krzyża się uciekali, byle kropli swej krwi nie utracić, a natomiast geszefta uprawiać. Tylko chłop polski służył za żer armatni na wszystkich frontach

Słusznie tedy na wszystkich wiecach i zebraniach ludowych uchwala się rezolucje z kategorycznem żądaniem, by posłowie ludowi wymogli na p. ministrze skarbu i rządzie **wydatne opodatkowanie, względnie konfiskatę zysków wojennych**. — Bo czyż, jeżeli nietylko zgadzamy się na **daninę majątkową**, w największej mierze drobne rolnictwo obciążającą, lecz **żądamy jej**, nie powinno się w pierwszym rzędzie przeprowadzić konfiskaty zysków wojennych, bez względu na to, kogo to dotknie? Jeżeli udowodni się komuś, że w czasie wojny albo kupił majątek, albo kawałek gruntu, nie pozbywając się gdzieindziej swego, ani też nie zaciągnął na kupno to pożyczki, jeżeli potrafił przedwojenne długi hipoteczne spłacić w czasie wojny, jeżeli otworzył jakiś interes, fabrykę, czy handel, wykazał tem, że jest to dorobek wojenny, kosztem i krzywdą ogółu uzyskany, zazwyczaj przez różnorodny „pasek", nieuczciwe postępowanie, przekupstwo, lub uczestnictwo w różnych Pozappach, Centralach i t. p. to bez względu na to, czy to jest chłop, pan, poseł, ksiądz czy żyd, należy najsurowiej zastosować do niego podatek od nieprawych tych zysków, który skarbowi państwa przynieść może i powinien miljardy, a budżet państwowy, a przeto i walutę naszą i stosunki drożyźniane uzdrowić.

Dziwnem jest, dlaczego ani poprzedni minister skarbu, ani p. Michalski, nie zabrali się dotychczas do tej zbawiennej i chyba arcymiłej pracy.

Czemu p. minister skarbu waha się przystąpić do **opodatkowania gotówki**? Czy tak trudno jest przeprowadzić ostemplowanie marek? Wszystkie antyludowe pisma umieszczają sążniste artykuły o bogactwach chłopa naszego, pełnych skrzyniach i siennikach banknotów. Czemuż nie ściągnąć właśnie z tego chłopa tej masy pieniędzy? Ale cóż! Okazałoby się, że **nie u chłopa znajdują się miljony**, lecz zupełnie gdzieindziej i dlatego na takie trudności natrafia opodatkowanie gotówki.

Mamy nadzieję, że posłowie ludowi sprawami temi gorąco się zajmą i zmuszą rząd do pociągnięcia na rzecz państwa tych, co na wojnie porobili miljony.

Władysław Gadowski.

W sprawie wynagrodzenia agentów pocztowych.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 30 listopada wniósł **poseł Szmigiel** imieniem Klubu posłów P. S. L. następujący wniosek w sprawie wynagrodzenia agentów pocztowych:

„Obok urzędów pocztowo-telegraficznych, podzielonych rozporządzeniem ministerstwa poczt z dnia 14 czerwca 1921 r. Nr 1559/IV na pięć klas w zależności od intenzywności ruchu i znaczenia w sieci komunikacji pocztowej, istnieją jeszcze urządzenia pocztowe mniejsze pod nazwą „**agencje pocztowe**". Ustrój agencyj pocztowych, unormowany rozporządzeniem ministerstwa poczt z dnia 13 kwietnia 1921 r Nr 14598/936/III przewiduje w agencjach **taki sam zakres działania jak w urzędach pocztowych i według tych samych przepisów służbowych**. Różnica między urzędem a agencją polega **jedynie na mniejszym obrocie** i dlatego czynność w agencji pocztowej mogą wykonywać osoby prywatne, nie posiadające charakteru i kwalifikacji urzędnika państwowego.

Agencje pocztowe istnieją przeważnie w ożywionych ośrodkach gminnych, osadach, parafjach i mniejszych miasteczkach. Obsługują przeważnie ludność wiejską i małomiasteczkową. W **byłym zaborze pruskim sieć agencyj pocztowych była najliczniejszą i tworzyła tam główny nerw w komunikacji pocztowo-telegraficznej i telefonicznej**.

Na terenie Rzeczypospolitej polskiej istnieje obecnie 1328 agencyj pocztowych, z której to liczby około 280 ma być wskutek zwiększonego obrotu przeklasyfikowanych na normalne urzędy pocztowe, tak, że liczbę czynnych agencyj należy określić cyfrą 1100.

Wynagrodzenie agentów pocztowych, unormowane rozporządzeniem ministerstwa poczt z dnia 22 sierpnia 1921 r. wynosi w danej chwili: dla agentów I klasy 4.000 Mkp., dla agentów II klasy 3.200 Mkp. a dla agentów III klasy 2.400 Mkp. miesięcznie. W tej sumie mieści się wynagrodzenie: 1) za lokal agencji, opalanie, oświetlanie i utrzymywanie w czystości lokalu, 2) za wykonywanie służby w agencji pocztowej, 3) za posłańca, utrzymującego połączenie między agencją a siecią pocztową do odległości 4 klm.

Wynagrodzenie jest zatem nieproporcjonalne do ogólnych cen najmu sił ludzkich. Skutki tego stanu rzeczy odbijają się też szkodliwie na zamierzeniach ministerstwa poczt w kierunku rozszerzenia sieci komunikacji pocztowej, do czego ministerstwo było wzywane kilkakrotnie przez sejmową komisję komunikacyjną — a także szkodliwie na sprawności poczty polskiej. Polski zarząd pocztowy nie znajduje bowiem chętnych kandydatów na stanowiska agentów pocztowych z powodu niskiej płacy, przyznanej agentom. Że tak jest, świadczy fakt, iż okręg Dyrekcji poczt i telegrafów w Warszawie nie mógł dotąd uruchomić 98 agencyj pocztowych, których ustrój jest już przez ministerstwo zaaprobowany Tesame trudności istnieją już w okregach: lwowskim i kra-

kowskim. Taki stan rzeczy szkodzi w dotkliwy sposób interesantom gospodarczym i oświatowym wsi polskiej, t. j. ogółu ludności polskiej.

Wynagrodzenie agentów pocztowych normuje minister skarbu w porozumieniu z ministrem poczt, przytem wiadomo nam, że ministerstwo skarbu wielokrotnie sprzeciwiło się słusznym propozycjom ministerstwa poczt.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa rząd, a zwłaszcza ministra poczt i ministra skarbu, ażeby agentom pocztowym wyznaczył wynagrodzenie odpowiadające wartości wymaganych od nich świadczeń i odpowiedzialności, biorąc pod uwagę ogólnie stosowane ceny za najem sił ludzkich".

Posiedzenie Zarządu Okręgowego P. S. L. w Krakowie.

Dnia 28 grudnia odbyło się posiedzenie Zarządu okręgowego przy licznym współudziale członków zarządu, oraz specjalnie zaproszonych delegatów.

Obradom przewodniczył prezes Zarządu okręgowego p. inż. Ludwik Rączkowski, sekretarzował p. St. Kulpa

Pierwszą część obrad stanowiły referaty: p. prez. Witosa „O sytuacji wewnętrznej w państwie", oraz p. dra Kiernika „Wskazania polityki agrarnej i finansowej na najbliższą przyszłość". Po referatach rozwinęła się zasadnicza dyskusja, w której zabierali głos: pp. Kuś z Wadowickiego, Gawronek, Rychel z Tarnobrzeskiego, Piernik z Wielickiego, Cholewicki z Krakowskiego, dr. Szymusik z Żywieckiego, poseł A. Średniawski z Myślenickiego, dr Leon Rymar z Tarnowskiego, Jan Mach, Zastawniak z Dobczyckiego, Łazar z Jasielskiego, Kulpa z Łańcuckiego, Roman z Wadowickiego, Mączka z Brzeskiego, poseł Bednarczyk z Nowotarskiego, Notz K. z Brzozowskiego, dr Kuś z Rzeszowskiego, Jan Brodacki z Bocheńskiego, Wójtowicz z Tarnobrzeskiego, Olas z Chrzanowskiego, Antoni Grądalski z Gorlickiego, Stan. Antosz z Leżajszczyzny, nadto pp.: Cudzik, Bik, Ochwalski i inni.

Powzięte rezolucje i uchwały, dotyczące spraw, poruszonych w obydwu referatach, uchwalono przesłać Naczelnemu Zarządowi P. S. L. w Warszawie.

Drugą część obrad stanowiło sprawozdanie z działalności Zarządu okr. P. S. L., wygłoszone przez p. Ludwika Rączkowskiego. Sprawozdanie wykazało wydatną działalność Zarządu okręgowego, rezultatem której jest założenie 893 Kół ludowych. W przeciągu niespełna pół roku zarząd okręgowy urządził 284 wieców, 740 pogadanek; członków zdeklarowało się w przeciągu tego czasu zgorą 40.000.

Biuro Zarządu okręgowego, prowadzone przez p. St. Kulpę, udzieliło w przeciągu tego czasu 1280 porad prawnych w lokalu Zarządu w Krakowie, listownie zaś przesłało petentom z całej Polski 5.302 informacyj tak z zakresu prawa, jak rolnictwa, przemysłu i handlu. oraz innych dziedzin.

Na wniosek przewodniczącego, Zarząd okręgowy powołał do życia stały Sąd Partyjny Okręgowy na zach. Małopolskę, w skład którego weszli pp. Jan Brodacki, sędzia z Bochni, dr. Staśko adw. z Dąbrowy p. St. Kulpa, kand. adw. z Krakowa, Zachara, insp szk. roln. oraz p. Cieluch z Grybowskiego.

Następny punkt programu wypełnił referat prezydenta Witosa, w którym prelegent omówił wyczerpująco organizację stronnictwa na wszystkich ziemiach polskich i stwierdził jej sprawność i siłę. Nad referatem wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos oprócz delegatów i członków Zarządu także posłowie zach. Małopolski, oraz reprezentant Młodzieży akademickiej, p. Mężyk.

Między innemi uchwalono następujące

rezolucje:

I. Zarząd Okr. P. S. L. przyjmuje sprawozdanie prezesa stronnictwa p. Witosa z żywem zadowoleniem do wiadomości i wyraża mu, oraz Klubowi poselskiemu P. S. L. uznanie i podziękowanie za dotychczasową dla państwa i ludu owocną działalność.

II. Wobec faktu, że cała reakcja polska coraz jawniej idzie na wydarcie zdobyczy, jakie lud polski w wolnej Ojczyźnie uzyskał, Zarząd Okr. stwierdza, że zdobyczy tych bronić będzie P. S. L. wszelkiemi siłami, stojąc niezachwianie na gruncie państwowości polskiej.

Zarząd Okr. stwierdza, że obowiązkiem całego ludu jest w tej poważnej chwili skupić się pod jednym sztandarem.

III. Zarząd Okr. stwierdza, że metody walki politycznej przybrały w ostatnich czasach znamiona niesłychanego rozwydrzenia i obniżają coraz bardziej poziom naszego życia obywatelskiego. Zarząd wyraża nadzieję, że poczucie odpowiedzialności i rozum polityczny kierowników stronnictw zwycięży nad warcholstwem i demagogią, z jednej strony paraliżującą wszelkie twórcze poczynania, z drugiej podkopującą państwowość polską.

IV. Zarząd Okr. stwierdzając zakusy, idące w kierunku obalenia ustawy o reformie rolnej, wzywa masy ludowe do skupienia się w jedną zwartą armię, karną, gotową do zdecydowanej, najostrzejszej walki o tę najważniejszą zdobycz polskiego ludu.

V. Wobec zbliżającej się walki wyborczej Zarząd Okr. P. S. L. wzywa wszystkich działaczy do jak najwydatniejszej pracy organizacyjnej, jedynie dającej rękojmię zwycięstwa.

Obrady zakończono o godz. 11 w nocy.

Baczność ludowcy w Ropczyckiem!

W poniedziałek, dnia 9 stycznia b. r. odbędzie się w sali Rady powiatowej w Ropczycach o godz. 11-tej przed południem posiedzenie Powiatowej Rady ludowej. Proszę o konieczne przybycie.

Za pow. Zarząd R. L. P. S. L. *Jan Siwula.*

Baczność ludowcy w Wadowickiem!

Dnia 12 stycznia o godz. 10 rano w sali Rady powiatowej w Wadowicach odbędzie się posiedzenie Powiatowej Rady ludowej z udziałem delegatów gminnych Rad ludowych. Ludowcy, jawcie się licznie!

Powiatowy Zarząd P. S. L.

Odpowiedź na złośliwą napaść.

W jednym z numerów „Przyjaciela Ludu" zaatakowano posła Jana Babicza i kilku innych posłów Piastowców jako „geszefciarzy" i na dowód przytoczono, że poseł Babicz i kilku innych podpisali jako założyciele towarzystwo akcyjne „Chłopska Nafta". Posłowie ci, przyczyniając się do stworzenia instytucji chłopskiej dla przemysłu naftowego, działali chyba w najlepszym interesie chłopów i państwa, bo czyż tylko cudzoziemcy i żydzi mają mieć kopalnie? Czy oni tylko mają czerpać zyski ze skarbów naszej ziemi? Czy chłopom tego nie wolno? Dla Stapińskiego jednak wszystko, co robią Piastowcy, jest „geszeftem", a jeżeli robią coś, co ma na celu ujęcie zysków żydom, to Stapiński napada na nich jak na największych zbrodniarzy zapewne dlatego, że sam łącznie z żydami robi stale interesy.

Napaść na posła Babicza i kolegów za należenie do spółki „Chłopska Nafta" spowodowała zarząd Tow. akcyjnego „Chłopska Nafta" do przesłania redakcji „Przyjaciela Ludu" następującego pisma:

„Wyczytaliśmy, iż panowie uznali za stosowne wytknąć, iż chłop Jan Babicz, poseł, posiadający pięć morgów gruntu, uzyskał koncesję na założenie Spółki akcyjnej „Polska Nafta". Jako założyciele tej spółki zawiadamiamy, że wymienieni jako założyciele posłowie są jednymi z kilku tysięcy akcjonarjuszy. Wśród tych akcjonarjuszy jest wielu bezrolnych robotników, a jest także poseł Jan Stapiński, redaktor i właściciel realności w Krakowie, ul. Reformacka 7, który dnia 29 marca 1921 r. zakupił akcje „Chłopskiej Natfty" za pośrednictwem Jana Błaża. Subskrypcja na te akcje była ogłaszana i polecana w „Przyjacielu Ludu". Z pow. i t. d."

Czy nie jest to wymowny dowód, że Stapiński, zarzucając posłom ludowym niestworzone rzeczy, dąży tylko do tumanienia chłopów?

Osądźcie sami, Czytelnicy!

Baczność Pilzneńskie!

W poniedziałek, **9 stycznia** b. r. odbędzie się w **Pilźnie zjazd Powiatowej Rady ludowej**, Rad gminnych P. S. L., naczelników i pisarzy gminnych w sali Rady powiatowej.

Przedmiotem obrad: 1) Sytuacja polityczna; 2) Sprawy wewnętrzne; 3) Reforma rolna; 4) Danina państwowa.

Za Powiatową Radę ludową:

A. Krężel, poseł.

Baczność ludowcy w Jarosławskiem!

W piątek, dnia **13 stycznia** b. r. odbędzie się w lokalu własnym w **Jarosławiu, o godz. 11 przed południem Powiatowy Zjazd delegatów Kół gminnych P. S. L.** i mężów zaufania z całego powiatu. W zebraniu tem weźmie udział **poseł Marcin Przewrocki**. Na porządku dziennym sprawy polityczne i organizacyjne pierwszorzędnego znaczenia. Prosimy o konieczne przybycie.

Powiatowy Zarząd P. S. L.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Przegląd polityczny.

Sprawy polskie.

Sprawa Galicji wschodniej nie wejdzie, jak się zdaje, na porządek obrad Rady Ligi Narodów, która się zbiera dnia 10 b. m., gdyż **wielkie mocarstwa cofnęły się przed ostatecznem rozstrzygnięciem** ze względu na utrwalające się stosunki pokojowe w środkowej Europie. Zagranicą pracuje jeszcze Szeptycki i Petruszewicz, akcję ich jednak paraliżuje rząd polski. Warto przypomnieć, że w lipcu 1921 r. Rada ambasadorów stwierdziła, iż rząd Petruszewicza nie jest żadnym rządem.

Na Górnym Śląsku obrady komisji rozdzielającej postępują naprzód. Za jakieś dwa tygodnie należy oczekiwać przyłączenia polskiej części Śląska do Rzeczypospolitej.

W Wileńszczyźnie odbędą się wybory dnia 8-go b. m. Robota wyborcza jest stosunkowo spokojna

Wasyl — królem Ukrainy.

Ciekawe wiadomości przychodzą teraz o Ukrainie Habsburgowie, którzy za poduszczeniem Berlina rozwijali ideę ukraińską, nie wyrzekli się wcale myśli o tronie ukraińskim. Pisma donoszą, że **rodzina Habsburgów stara się teraz u wielkich finansistów o ogromną pożyczkę**, aby mieć pieniądze na wprowadzenie na tron Wasyla Wyszywanego, który przez przedstawicieli monarchistów ukraińskich został już wyznaczony na króla ukraińskiego. Czy ta cała awantura się uda, niepodobna dziś przewidzieć.

Habsburgowie na Węgrzech.

Habsburgowie o tyle biorą się energiczniej do rzeczy, że w takich Węgrzech n. p. nawet były cesarz Karol ma do dziś ogromne sympatje. Dnia 28 grudnia z. r. odbyło się w katedrze peszteńskiej uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu 5-letniej rocznicy koronacji Karola, przyczem tłum wznosił okrzyki na cześć króla Karola. Zdaje się, że Węgrzy przysporzą mocarstwom jeszcze dość kłopotu, gdy przyjdzie do ostatecznego obsadzenia tronu, bo koalicja Karola nie chce, a Węgrzy w ogromnej większości są za nim. Na terytorjum spornem, tak zwanem Burgenlandzie, który miał przypaść Austrji, a którego Węgrzy nie oddali, zarządziła koalicja plebiscyt, który wypadł na korzyść Węgier. Wojska węgierskie zajęły ten kraj dnia 1 b. m. Obecnie Węgrzy coraz głośniej mówią o konieczności włączenia do Węgier Słowaczyzny. Tym dążeniom stają wpoprzek silnie rozbudzone narodowościowe dążenia Słowaków.

Austrja w małej koalicji.

Austrja niemiecka zawarła niedawno traktat z Czechami. Traktat ten jest dużym sukcesem Czechów, którzy powoli **wciągają Austrję do małej koalicji**. Wywołało to silne wrażenie we Włoszech. Prasa włoska uznaje ten traktat za klęskę Włoch i podnosi, że dzisiaj tworzy się pod przewodem Czech koalicja, złożona z Czechów, Austrji i południowej Słowiańszczyzny, niebezpieczna dla Włoch. Prasa włoska radzi **przywrócić w Austrji monarchję** i ewentualnie złączyć ją z Węgrami, aby przez to rozbić tworzony przez Czechów blok państw przeciw Włochom. Podkreślają, że Czesi dążą przez to do stwo-

rzenia sobie przez Węgry i Austrję korytarza do morza Adrjatyckiego, które Włosi uważają za wyłącznie swoje.

Przesilenie w Niemczech.

Niemcy przechodzą obecnie ciężkie przesilenie. W ostatnich dniach wybuchł tam **strejk kolejowy**, który ogarnął prawie całe zachodnie Niemcy. Powodem strejku nieuwzględnienie żądań ekonomicznych urzędników kolejowych. Są dążenia do wywołania strejku powszechnego. Czy nie stoi to w związku z robotą przeciw republice niemieckiej, niewiadomo. Warto zanotować, że właśnie w dniu wybuchu strejku odkryto w Berlinie **nowy spisek przeciw republice**, robiony przez przyjaciela przywódcy pierwszego spisku, Kappa. Cały szereg spiskowców aresztowano.

Flamandzki parlament w Belgji.

W Belgji odbyły się niedawno wybory do parlamentu. Zwycięstwo odniosła partja katolicka, która zyskała 9 mandatów, liberali stracili jeden mandat, socjaliści 4, dzicy zaś 4. Belgja, jak wiadomo, składa się właściwie z dwóch narodów, z Flamandów i ze zbliżonych do Francuzów Walonów. Ruch flamandzki, dość silny już przed wojną, rozwinął się bardzo podczas wojny, gdyż popierali go Niemcy, okupujący Belgję. Niemcy podzielili nawet Belgję na dwie części, walońską i flamandzką, przyczem stolicę Brukselę włączyli do obszaru flamandzkiego. Obecny **parlament belgijski jest w większości złożony z Flamandów.** Rezultatem tego będzie sflamandyzowanie uniwersytetu w Gandawie i zupełne równouprawnienie języka flamandzkiego w armji.

Francja i Anglja.

We Francji istnieje coraz silniejsza opozycja przeciw Briandowi. Przed świętami musiał ustąpić wiceminister spraw zagranicznych Berthelot, prawa ręka Brianda w polityce zagranicznej. Na razie jednak stanowisko Brianda jest jeszcze bardzo silne, zwłaszcza ze względu na toczące się z Anglją układy odnośnie do wyciągnięcia od Niemców kontrybucji wojennej. **Niemcy mają w lutym zapłacić 500 miljonów marek w złocie,** z czego znaczną część ma otrzymać Francja. Anglja godzi się na tę sumę, zastrzega się tylko, by Niemcom nie grozić żadnemi represaljami. Układy w sprawie wypłat niemieckich toczą się w miejscowości Cannes. Ponieważ przedmiotem obrad tej konferencji jest także **wynalezienie środków dla gospodarczej odbudowy Europy,** a więc wciągnięcie w obręb życia gospodarczego i Rosji, **na konferencję tę zaproszoną ma być i Polska.** Tak w Londynie jak w Paryżu przekonano się bowiem, że Polska w stosunku do Rosji może odegrać pierwszorzędną rolę.

Trocki i — nowy car.

W Rosji sroży się obecnie głód. Rządy bolszewickie wyniszczyły bowiem kraj i podcięły całe życie gospodarcze. To zapewne jest powodem, że **bolszewicy** przy wyborach do sowietów prowincjonalnych **ponieśli ogromną klęskę.** To też jest pewnie powodem, że kongres bolszewicki powziął uchwałę, stwierdzającą, **iż** sowiety nie dążą do wywołania rewolucji w Europie. — Trocki jednak kształci armję rosyjską dalej na wzór niemieckiej. **Zniósł on wszystkie rady żołnierskie, przywrócił w pełni dawny regulamin carski w czerwonej** armji. Monarchiści rosyjscy nie tracą widocznie nadziei że niezadługo przyjdą w Rosji do głosu. Podczas świąt odbył się w **Belgradzie zjazd monarchistów,** na którym uroczyście **obwołano carem wielkiego księcia Cyryla** Włodzimierzowicza.

Egipt przeciw Anglji.

W Egipcie, który jest prowincją angielską, wybuchły z końcem grudnia krwawe rozruchy. Ruch narodowościowy wśród Egipcjan wzrósł tak silnie, że Egipcjanie porwali się już do zbrojnej walki z Anglikami Nie ulega wątpliwości, że Anglicy zdołają to powstanie zdusić.

Konferencja waszyngtońska.

Konferencja w sprawie rozbrojenia w Waszyngtonie trwa dalej. Zamiast rozbrojenia, przyniesie ona tylko pewne **unormowanie sposobów walki.** Konferencja uznała już walkę łodziami podwodnemi, ustaliła tylko że łodziom podwodnym nie wolno zatapiać okrętów pasażerskich, dopóki wszyscy pasażerowie nie zostaną przeniesieni na bezpieczne miejsce. Jest to oczywiście puste gadanie. Między wielkiemi mocarstwami powstał na konferencji **ostry zatarg.** Anglja bowiem ustaliła, że ona i Ameryka północna mogą mieć po 60.000 tonn w łodziach podwodnych, natomiast Francji i Japonji przyznano tylko po 31.000 tonn. Przeciwko temu Francja i Japonja bardzo ostro zaprotestowały.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 8 stycznia 1 po 3 Kr.: Seweryna; poniedziałek, 9 stycznia: Juljana wtorek, 10 stycznia: Agatona p.; środa, 11 stycznia: Honoraty; czwartek, 12 stycznia: Ernestyna; piątek, 13 stycznia Hilarego; sobota, 14 stycznia: Feliksa m.; niedziela, 15 stycznia, 2 po 3 Kr.: Imienia Jezus.

O Jaworzynę.

Rada powiatowa w Nowym Targu na posiedzeniu dnia 29 grudnia 1921 r. wystosowała do Sejmu Ustawodawczego jędrnie umotywowaną rezolucję, zwracającą się do Sejmu

1) aby przed przystąpieniem do ratyfikacji traktatu handlowego i politycznego z państwem czecho-słowackiem polecił rządowi zawarcie osobnego układu **o dobrowolne odstąpienie Polsce całej Jaworzyny** bez żadnych rekompensat terytorjalnych, gdyż przez przydzielenie Jaworzyny Czechom szereg polskich gmin Spiszu pozbawiony został warunków istnienia;

2) aby w układzie tym zagwarantował **prawo swobodnego używania przez Polskę drogi granicznej, prowadzącej z Niedzicy przez Pieniny do Szczawnicy, jako jedynej komunikacji z Pieninami.**

Z Moskwy na Wawel. Na podstawie traktatu ryskiego Rosja zobowiązała się zwrócić Polsce skarby, zrabowane przez Rosjan po rozbiorach. Obecnie sprowadzono już do Polski 47 wagonów ze zabytkami polskiemi. Jest to dopiero część skarbów polskich, które nam Rosjanie zrabowali. Między przywiezionemi już dziełami sztuki znajduje się 19 wspa-

niałych tkanych srebrem obrazów, tak zwanych „arrasów“, wykonanych w 16 tym wieku we Flandrji z polecenia Zygmunta Augusta. Kosztowały one wówczas olbrzymią sumę 100.000 złotych. Arrasy te wrócą na Wawel. Ponadto w drodze do Warszawy znajduje się dalszych 18 wagonów. W nich mieszczą się wspaniałe rzeźby z komnat królewskich na Wawelu, trony, sztandary, isygnia koronne. Zdobić one będą odrestaurowany zamek wawelski.

Miljonówka. Przy ostatnich dwu ciągnieniach miljonówki padły wygrane na Nra 1,370.274 i 4,542.759.

Ministerstwo aprowizacji zgodnie z uchwałą Sejmu zostało z dniem 31 grudnia zniesione.

Zniżka cen papierosów. Rząd zniżył cenę papierosów monopolowych z dniem 5 stycznia 1922 r. o 25 procent.

Pomnik Kościuszki, który miał stanąć na rynku krakowskim, umieszczony został prowizorycznie na bastjonie u wejścia na Wawel. Na tem miejscu projektuje ustawić ten pomnik na stałe restaurator Wawelu, architekt Szyszko-Bohusz. Istotnie na tem miejscu pomnik wygląda prześlicznie.

Rozprawa przeciwko Rusinowi Fedakowi, który swego czasu wykonał zamach we Lwowie na naczelnika państwa, rozpocznie się z końcem bieżącego miesiąca.

Ze Związku strzeleckiego. Dnia 22 grudnia 1921 r. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu okręgu krakowskiego Związków strzeleckich, który ukonstytuował się następująco: prezesem został wybrany poseł dr Ryszard Kunicki, wiceprezesami: adwokat dr Kazimierz Ostrowski i docent Uniw. Jagiell., dr Tadeusz Wałek, skarbnikiem poseł dr Emil Bobrowski, sekretarzem równocześnie kooptowany do Zarządu kapitan dr Józef Andrzej Teslar.

Znakomity pisarz rosyjski, Korolenko, zmarł niedawno w Połtawie, na Ukrainie. Rząd sowiecki uchwalił wznieść w Połtawie pomnik Korolenki, a dzieła jego wydać w języku ukraińskim i rosyjskim. Rodzina zmarłego otrzyma dożywocie.

Bolszewicy rozwijają coraz szerszą robotę przedewszystkiem na Pomorzu, gdzie w pomoc idą im niezadowoleni z oderwania od Rzeszy Niemcy. W ostatnich czasach dokonano na Pomorzu szeregu aresztowań komunistów.

Niezwykle silna wichura srożyła się przez kilka dni ubiegłego tygodnia prawie nad całą Polską. Wyrządziła ona mnóstwo szkód w całym szeregu miejscowości. W miastach i wsiach pozrywała dachy. W Jastrzębi koło Ciężkowic biły podczas zawieruchy pioruny. W Krzesławicach koło Krakowa w noc Sylwestrową wybuchł pożar, który obrócił w perzynę pięć stodół, napełnionych plonami. Pożar trwał z powodu szalejącej wichury zaledwie półtorej godziny, a wyrządził szkody, idące w miljony.

Szczepanów, pow. Brzesko. Zwierzchność gminna w Szczepanowie zawiadamia, że od nowego roku 1922 począwszy, będą otwarte targi w Szczepanowie w piątek każdego tygodnia tak, jak było przed wojną. Na targu będzie również spęd trzody chlewnej. Za Zwierzchność gminna:

Stanisław Zdunek, wójt.

Sekciarstwo zaczyna się szerzyć i w Polsce. W Krakowie wykryto niedawno sektę badaczy Pisma św. Sekta ta uznaje chrzest przez zanurzanie się całego człowieka w wodzie. W lecie dokonywała tego chrztu we Wiśle. Obecnie, z powodu zimna, przeniosła się do łaźni w hotelu Krakowskim, gdzie obrzędu chrztu dokonywała w wielkim basenie. Przed paru dniami policja krakowska, wszedłszy do łaźni, zastała akuratnie sekciarzy podczas ceremonji chrztu w basenie.

Masowy obłęd. W północnej Anglji masy ludności ogarnięte zostały jakimś szałem mistycznym. Ludzie oczekują tam ponownego przyjścia Chrystusa, chodzą w procesjach, śpiewają psalmy pokutne, wierząc święcie, że lada dzień nadejdzie koniec świata. Masowy ten obłęd ogarnął całą jedną prowincję angielską.

Z prasy ludowej.

Nie tak to dawne jeszcze czasy, kiedy p. Stapiński pokazywał chłopom podarte buty i spodnie, jako niby dowód, że na polityce żadnego interesu nie zrobił, że się pracy politycznej tylko z czystej idei dla zbawienia rzeszy chłopskiej poświęcił. Odkąd jednak trafiła się sposobność uprawiania na szeroką skalę handlu nietylko swojemi przekonaniami, ale także ludźmi, ziemią, naftą i innemi „odpadkami“ i na tem z pomocą żydów grube miljony zarobił, zmienił się do niepoznania. Mając bowiem wszystko, co mu do szczęścia potrzebne, postąpił odrazu jak wielki dorobkiewicz, bo sprowadził sobie rozmaitych błaznów, z których najgłośniejszym i najbardziej do usług skorym jest niejaki Józef Sanojca.

Jemu samemu, jako staremu lisowi politycznemu, nikt już nie wierzy, choć każdy wie, że sprzedałby się jeszcze niejeden raz, gdyby go tylko chciano kupić. Dlatego musi mieć kogoś, ktoby naprawiał jego zaszarganą opinję, a miał przy tem trochę sprytu i bezczelności. Do tego Sanojca znakomicie się nadaje, więc też i laskę marszałkowską na dworze Imci Stapińskiego dzierży.

Kto jest p. Sanojca? Bóg raczy wiedzieć; w każdym razie jest to przybłęda ze wschodu, o typie i nawyczkach niepolskich, łączy bowiem w sobie żydowski spryt i hajdamacką zaciekłość. Ze Stapińskim prawdopodobnie dlatego się zeszli i pokochali, że, jak to mówią: „Bratnie dusze zawsze się znajdą“. Odkąd też p. Sanojca objął redakcję „Przyjaciela“, zagnoił swoim fanatyzmem i zaciekłością polityczną do tego stopnia życie polityczne, że „Przyjaciela“ nawet Stapińczycy ze wstrętem do ręki biorą. Niema ich zresztą dużo, a jeśli tu i ówdzie chłop Stapińszczyk się znajdzie, to napewno interesami ze Stapińskim związany lub też „źle mu z oczu patrzy“. Mnie osobiście objaśniał raz jeden chłop, że Stapińszczyka pozna po oczach i wyrazie twarzy, takie to wszystko przepojone nienawiścią, zazdrosne, złe i głupie. Czegoż bowiem uczył kiedy w „Przyjacielu“ Stapiński lub Sanojca? Żadne wzniosłe myśli, czy szczera chęć podniesienia chłopa nie miały tam nigdy miejsca — natomiast głównym tematem jest jałowa zaciekła krytyka, zwalanie za wszystko winy na Piastowców, chociaż wiadoma rzecz, że klub Stapińszczyków jest najgłupszym i najbardziej próżniaczym klubem w Sejmie. Czy pisał kiedy „Przyjaciel“ o podniesieniu szkolnictwa polskiego, o potrzebie szkół rolniczych dla chłopa, o wzięcie w chłopskie ręce handlu i przemysłu polskiego — o rugowaniu żydów ze wszystkich placówek, o konieczności podniesienia oświaty rolniczej, to znaczy o tem wszystkiem, co chłopa bogaci i podnosi? Nie! całe tylko szpalty „Przyjaciela“ od wstępnych artykułów począwszy, a na „okruszynach“ skończywszy, zapchane są samem hańbowaniem, urąganiem, przekręcaniem i naciąganiem faktów, a wszystko skierowane pod adresem naszych najwybitniejszych posłów i działaczy ludowych. Bo w zacietrzewieniu partyjnem nie widzi p. Sanojca klerykałów, endeków, konserwatystów, komunistów i żydów. Krew mu tylko psują i spać spokojnie nie dają piastowcy, na których widok wściekłość hajdamacka go chwyta. Jest to jedyny może człowiek w Polsce, który dor-

wał się do redaktorskiego żłóbka po to, aby obydzić i bezcześcić. I oto ten zboczony, wyprany chemicznie z wszelkiej uczciwości, wiecznie szczekający brytan, czy błazen zamieścił w numerze 51 „Przyjaciela" następującą spowiedź przedświąteczną:

„Kto świadomie kłamie, tego nazywają podłym. Kto za pieniądze rzuca na innych obelgi, mimo przekonania, że one są niesłuszne, tego nazywają nikczemnikiem i szubrawcem. Kto z ukrycia strzela do przechodniów, tego określono mianem łotra; kto popełnia nikczemności, a innych na odpowiedzialność wystawia, tego nazywają tchórzliwym kanalją".

Każdy, ktokolwiek patrzy się na działalność p. Sanojcy, odrazu zgadnie, że powyżej podane grzechy mogą się mieścić tylko w p. Sanojcy, że jest to jego żywa fotografja i że p. Sanojca powyższe słowa na płycie do gramofonu powinien uwiecznić. Ciekawe tylko, czy jest to nawrócenie, czy też zwykła obłuda? Jeżeli to było nawrócenie, to i pismo św. powiada, że „większa jest radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad 99 sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty"..

Jeżeliby jednak p. Sanojca chciał dalej nierząd polityczny uprawiać — dalej fanatycznie w nierządzie politycznym i brudzie się tarzać, a usta swoje kalał słowami „cnota" — w takim razie będzie wcześniej czy później z pośród grona uczciwych pracowników pióra przepędzony. Trzeba wpierw zmyć grzechy i brudy — niech ludzie to widzą, to i może przebaczą. Dziś przedwcześnie byłoby o tem mówić.

Cała prasa ludowa, będąca na usługach narodowej demokracji, oburzona jest na fakt, że poseł Zamorski dostał po gębie od swoich przeciwników politycznych. Robią go za to bohaterem partyjnym — przepraszam — narodowym.

Jakkolwiek nikt nie pochwala tego rodzaju samosądu, to jednak trudno jest powstrzymać się od znanej uwagi i prawdy, że: „kto sieje wiatr, zbiera burzę". Jeżeli czynem niehonorowym jest napadać na kogoś na ulicy, to czynem równie nieuczciwym jest ośmieszanie za granicą naczelnika państwa, rządu i wojska polskiego — tembardziej, że p. Zamorski zrobił to także po ulicznikowsku, bezwzględnie i brutalnie. Nonsensem jest wzajemne wymawianie sobie dziś tej czy owej dawnej orjentacji politycznej, tembardziej że wszechpolacy więcej tych nienarodowych grzechów mają niż inne stronnictwa. Słusznie też „Prawo ludu" przypomina im znane rusofilstwo, jak i to, że posłowie endeccy z Dmowskim na czele w pierwszej Dumie napisali następujące oświadczenie:

„My niżej podpisani obiecujemy przed Bogiem wszechmocnym wypełnić powierzone nam obowiązki członków Dumy państwowej podług naszego rozumienia i siły, zachowując wierność Jego imperatorskiej mości samowładcy wszechrosji, na dowód czego własnoręcznie podpisujemy". Tak tedy panowie narodowi, patrjoci, siedząc w Dumie podpisali się carowi, że pamiętać będą tylko na dobro i korzyść Rosji. O Polsce, o gnębionym narodzie polskim, żaden z nich ani mruknął, tak przed carem zawarowali".

„Wieniec Pszczółka" zamieszcza co tydzień wykaz składek na „fundusz prasowy". Niejednemu może nie mogło się w głowie pomieścić, gdzie mogą być jeszcze tacy chłopi głupi, żeby endeków wspomagali. Ale tajemnicę wyjaśnił sam „Wieniec", który w ostatnim numerze donosi, że: „**Nadwyżkę, która pozostanie po opłaceniu prenumeraty do końca b. r. wpisujemy czytelnikom jako dar na fudusz prasowy**".

Inaczej mówiąc administracja „Wieńca" zabiera samowolnie nadwyżkę, jaka może być na prenumeratę przysłana — na „fundusz prasowy", a ponieważ ludzie posyłają zwykle zaokrąglone sumy, więc każdy, chce czy nie chce, płaci pieniądze na „fundusz", na który pieniędzy nie posyłał.

Niema to jak moralność endecka!

W numerze świątecznym „Ludu Katolickiego" pojawił się znamienny artykuł, w którym zwłaszcza dużo do myślenia księżom powinny dać następujące słowa: „w kraju katolickim, za jaki oficjalnie uchodzi Polska, kwitnie w najlepsze bandytyzm, złodziejstwo, próżniactwo, brak poszanowania cudzej sławy, niesumienność i niepunktualność. W Niemczech protestanckich, jeżeli kto zgubi pieniądze na ulicy, może być pewien, że je odnajdzie na policji, a u nas w Polsce katolickiej mienie i za kratą niepewne". „Lud Katolicki" odkrył w tych słowach nie więcej, tylko to, o czem dawno pisaliśmy i przestrzegaliśmy. Jeżeli duchowieństwo zamiast kościoła, pilnuje polityki, zgromadzeń, a nie zwraca zupełnie uwagi na straszne zepsucie tak starszych, jak i młodzieży, to i nie dziw, że u nas „mienie za kratą nie pewne". W protestanckich Niemczech ksiądz świeci przykładem, pilnuje kościoła i swoich wiernych i dlatego jest lepiej. Niechże „Lud" uderzy się w piersi, że i on tu winien i niech poprze hasło: „Księża, wróćcie do Kościoła i Chrystusa". *Ma czu-ga.*

Listy.

Z Małopolski zachodniej.

Rzeszów. Dnia 21-go grudnia 1921 r. odbyło się u nas zebranie delegatów Kół Polskiego Stronnictwa Ludowego z całego powiatu. Po zagajeniu przez przewodniczącego zjazdu p. Sołtysa, obszerny referat sprawozdawczy z Kongresu P. S. L. wygłosił dr Kuś. O daninie państwowej mówił poseł Andrzej Pluta, o nowym programie P. S. L. p. Sieradzki. W ożywionej dyskusji zabierali głos pp. Kunysz, Drous, Bal i inni. Uchwalono pełne zaufanie Klubowi P. S. L. i prezesowi Witosowi, uchwalono też rezolucje w sprawie uzdrowienia gospodarki państwowej, upaństwowienia lasów i t. d. *Fr. Sieradzki.*

Polanka Wielka w Oświęcimskiem. Dnia 26 grudnia 1921 r. odbyło się zebranie tutejszego Koła ludowego. Sytuację polityczną przedstawił przewodniczący powiatowej Rady ludowej, p. Wł. Boruch. W dyskusji omawiano sprawę daniny i sprawy powiatowe. Wszyscy mowcy występowali ostro przeciw wójtowi Gałganowi (nie darmo zwie się Gałgan). Uchwalono pełne votum zaufania dla prezesa Witosa i posłów P. S. L. Wreszcie wybrano nowy Zarząd koła w składzie następującym: przewodniczący: Józef Tyran, zastępca: Antoni Huczek, skarbnik: Franciszek Warza, sekretarz: Jan Domżał. *Jan Domżał*

Bochnia. Dnia 30 grudnia 1921 r. odbył się u nas wspaniały wiec delegatów kół gminnych P. S. L. Na zgromadzenie, pomimo szalejącej zawieruchy, przybyło mase ludzi. Wiec zagaił pos. Rudnik. Przewodniczącym wybrano p. Jana Klimka, gospodarza z Gawłowa, zastępcą p. Słowika z Uścia, zaś sekretarzem p. Stanisława Stachnika, kierownika szkoły z Dąbrówki. Pierwszy zabrał głos pos. Rudnik; omówił szereg ustaw, omawianych i uchwalonych w Sejmie. Wyjaśnił on ustawę o daninie i wiele innych. Potem przemawiał prezes gł. Urzędu ziemskiego

dr Kiernik. Ze zwykłą swadą i znajomością rzeczy omówił wiele spraw, a szczególnie postępy reformy rolnej. Mowcę rzesiście oklaskiwano. Mowy obydwu posłów wywarły znakomite wrażenie. Byli nawet i księża, ale widząc poważny ton obrad nie mieli sposobności do protestów, ani zabierania głosu. Później przemawiali pp. Stachnik, Molik, Gadowski, dr Klimek i Grodecki. Wyjaśnień udzielali posłowie. Potem uchwalono szereg rezolucyj, jak: Hołd dla Naczelnika państwa i prezesa Witosa, wotum zaufania dla posłów dr Kiernika i Rudnika; wezwano delegatów, aby rozszerzali „Piasta" i jednali nowych członków stronnictwa. Na wniosek dra Klimka, uchwalono, aby Rząd, chcąc się przekonać, gdzie jest gotówka, przystąpił do ostemplowania marek i do ściągnięcia z nich 20% daniny. Chłopi się tego sami domagają. *Jan Klimek.*

Ropczyce. Dnia 14 listopada 1921 odbył się w Ropczycach wielki wiec, na który przybyli liczni delegaci i przewodniczący gminnych Rad ludowych. Zgromadzenie zagaił prezes pow. Rady ludowej, p. Siwula, wewnętrzne i zewnętrzne położenie państwa polskiego, stosunek P. S. L. do obecnego rządu i sprawę daniny omówił wyczerpująco poseł Andrzej Pluta. Sprawę wileńską przedstawił dokładnie poseł Babicz. O reformie rolnej mówili: poseł Pluta i p. Sado. Po wybraniu delegatami na kongres P. S. L. w Warszawie pp. Sady i Fr. Lesiaka z Podegrodzia, zabierali głos mowcy z różnych stron powiatu, interpelując pp. posłów w różnych sprawach. Siwula poruszył sprawę paskarskich cen na drzewo. Obszarnicy w naszym powiecie ściągając widocznie gotówkę na daninę, żądają za sąg drzewa 18 do 20 tysięcy marek. W sprawie tej przemawiał również p. Biela. Uchwalono rezolucję, domagającą się, by posłowie ludowi zażądali stemplowania pieniędzy, celem zebrania daniny w wysokości 50 prc. Uchwalono też posłom tutejszego okręgu i posłom P. S. L. podziękowanie za owocną pracę dla dobra ludu. *Fr. Stachnik.*

Cestwina, w Bialskiem. Dnia 6 listopada odbył się u nas w gospodzie p. Górnikiewicza wielki wiec, na który przybyli liczni włościanie z sześciu okolicznych wsi, grono inteligencji ludowej z Białej i goście z pobliskiego Śląska Cieszyńskiego. Mimo obecności robotników i zwolenników różnych partyj ludowych, wiec miał przebieg bardzo poważny i spokojny, co świadczy, że praca organizacyjna P. S. L. umiała dostosować się do społecznych i gospodarczych potrzeb oraz stosunków powiatu, nie wywołując niepotrzebnie jałowej walki partyjnej. Przewodniczący wiecu p. Braszka przywitał serdecznie przybyłego na wiec posła Rudnika, wyraził przytem żal, że wskutek odstępstwa p. Maślanki powiaty okoliczne pozostały bez posła ludowego, a wreszcie wezwał do zgodnej pracy organizacyjnej i skupienia wszystkich sił, celem poparcia P. S. L. Układ sił politycznych w Sejmie, trudności rządu prez. Witosa, stosunek P. S. L. do innych stronnictw, oraz daninę omówił wyczerpująco poseł Rudnik. W dyskusji poruszali różni mowcy z ludu i inteligencji sprawę reformy rolnej, daniny, dóbr kościelnych, rozdziału ludu na kilka obozów, komitetów kościelnych, szkół sąsiedzkich, oraz udziału inwalidów w podziale ziemi. Przedstawiciel inteligencji z Białej wezwał słuchaczy, aby przy następnych wyborach kierowali się nie obietnicami kandydatów, ale ich pracą i uczciwością. Po odpowiedzi posła Rudnika na różne zapytania, przewodniczący wezwał zebranych do popierania pism ludowych, między niemi bialskiego „Ludowca" i podziękowawszy zebranym za przybycie, zamknął obrady. Poseł Rudnik przyjął następnie kilka delegacyj (z Kaniowa, z Porąbki) i przyrzekł gorliwe poparcie w Warszawie. Uchwalono rezolucję, wyrażającą hołd naczelnikowi państwa, cześć i pełne zaufanie prez. Witosowi i całemu klubowi P. S. L., braciom Górnoślązakom gorące podziękowanie za bohaterską walkę o nasze narodowe prawa, rezolucję wzywającą do zjednoczenia się całego ludu pod sztandarem „Piasta" i kilka innych rezolucyj natury gospodarczej i ekonomicznej. *Sekretarz.*

Z Małopolski wschodniej.

Antoniówka, w Żydaczowskiem. W czasie od 3 listopada do 20 grudnia 1921 r. odbył się u nas kurs gospodarczy dla kobiet. Uczenicami były dziewczęta, które ukończyły szkołę ludową, nauczycielkami ukończone Snopkowianki, a więc osoby wykształcone, mające czego i wiedzące jak uczyć. Kurs ten urządzony był wspólnem staraniem kilku organizacyj, jak miejscowego (stryjsko-żydaczowskiego) Koła Ziemianek, Tow. Gospodarskiego we Lwowie i Tow. gosp. wykształcenia kobiet we Lwowie. Sześć tygodni pracy na kursie dało uczenicom spory zapas (jak na ten krótki czas) wiadomości, zaczerpniętych z lekcyj i zręczności, nabytych w ćwiczeniach praktycznych. Uczenice pracowały rano w kuchni, szwalni, przy porządkach i w pralni, w oborze. Popołudniu zaś uczyły się: historji Polski, geografji, o zdrowiu, o hodowli inwentarza, o warzywnictwie, o gotowaniu i konserwowaniu środków spożywczych, o porządku w domu i na obejściu, o ratowaniu w nagłych wypadkach. Dnia 20 grudnia odbył się popis w obecności rodziców i zaproszonych gości, który wykazał wraz z pokazem prac uczenic z działów szwalni, prasowalni, kuchni i piekarni, że korzyść z kursu jest znaczna. Dziewczęta z Antoniówki rzeczywiście umieją korzystać z nadarzającej się sposobności nabycia wiadomości, oświaty, kultury. Szkoda tylko, że nieznaczna ich była liczba i czas krótki.

Gościnny dach plebanji, staranna i dbająca o potrzeby kursu opieka Koła Ziemianek sprawiły, że zakończono kurs w bardzo miłem uczuciu, że zrobiło się wspólnie coś dobrego. Wszyscy byli zadowoleni i wzajemnie sobie wdzięczni. A stało się tak dlatego, że wszystkim chodziło o wspólny pożytek, o dobry wynik kursu, a nie o jakieś poboczne cele.

Dziewczęta z kursu zawiązały się w miejscowe „Koło", które dalej prowadzić będzie pracę oświatową. W styczniu urządza to Koło wycieczkę do Lwowa.

Podobno i inne miejscowości okoliczne pragną mieć taki kurs u siebie. Zgłaszać się o urządzenie kursu można do Komitetu Tow. Gospodarskiego, Lwów, ul. Kopernika 20. *Zofja Wygodzina.*

Stary Sambor. Pełno u nas narzekania, bo nędza wielka. W pierwszym roku wojny spalono lub rozbito cały szereg domów. Bogatsi umieli się jakoś pozbierać i zdołali się odbudować, choćby dlatego, że byli bogatsi. Biedacy jednak nie mają domów, nie mają nic, tułają się po obcych kątach i nie mogą przystąpić do odbudowy, bo gdy się im nawet przyzna drzewo, to go nie mają za co sprowadzić. Drzewo powinno się tym biedakom dostarczać bodaj do najbliższego dworca kolejowego. Posłów ludowych prosimy, aby tą sprawą, sprawą odbudowy najbiedniejszych, jak najrychlej się zajęli. *Ludowiec.*

Komarów, w Halickiem. Niezałatwienie sprawy przynależności naszej dzielnicy boli bardzo wszystkich nas, Polaków, właszcza tych, którzyśmy przeszli tak zwane ukraińskie panowanie. Pamiętamy je dobrze, bośmy je często na własnej odczuwali skórze. Nie zachowywaliśmy się nigdy wobec Rusinów nieżyczliwie. traktowaliśmy ich po sąsiedzku

a oni odpłacili nam w sposób zgoła — niesąsiedzki. Kiedy wojska polskie się zbliżały, to Rusini prosili nas, żebyśmy się wstawiali za nimi, czegośmy zresztą nie potrzebowali robić, bo nasi żołnierze nie wyrządzali im żadnych krzywd. Rząd polski powinien postarać się o to, by los naszej dzielnicy został ostatecznie zdecydowany, bo leży to w interesie całej ludności. Jest to tembardziej potrzebne, że agitacja wśród Rusinów jest silna, że u wójtów ruskich odbywają się nocami narady. Rozpuszczają wieści, że Petruszewicz czeka z wojskiem na wkroczenie do wschodniej Małopolski. Dzielnica nasza jest nierozerwalną częścią naszej Ojczyzny i rząd powinien postarać się o to, by fakt ten państwa koalicji raz nareszcie uznały. *W. Radziszewski.*

Krzywe, w Skałackiem. Jest nas tu około 40 rodzin polskich. Trzymamy się wszyscy, jak możemy, choć bieda nieraz dolega. „Piasta" witamy tu zawsze z radością, bo jest to nasz najserdeczniejszy przyjaciel. Szerzy on tu nasze idee. Niezadługo napiszę szerzej o naszem tutaj położeniu. *Wiktor Pelc.*

Nikłowice, koło Sądowej Wiszni. W naszych stronach stosunki są tego rodzaju, że ludziom dość trudno pogodzić się z tem, iż Polska jest państwem ludowem. Ubogi lud tego wcale nie czuje, bo przywileje obszarników i żydów są na każdym kroku widoczne. Za furę drzewa trzeba płacić tyle, ile obszarnik płacił słudze za 10 lat służby; za pogrzeb płaci się tyle, ile kosztowało 12 morgów ziemi. Jedyną nadzieję mamy w naszem P. S. L. i w naszych posłach ludowych, których prosimy, by szczególną uwagę zwrócili na los chłopów w Małopolsce wschodniej. *Józef Hoba.*

Z Kongresówki.

Łomża. Dnia 27 grudnia 1921 r. odbył się w biurze Okręgowego sekretarjatu P. S. L. zjazd delegatów i mężów zaufania naszego stronnictwa. Przewodniczył prezes Zarządu pow., p. Juljan Sikorski. Nowy program P. S. L. omówił p. Paweł Szczurek. Sprawę daniny omówił p. Fr. Sieradzki. W dyskusji zabierali głos pp. Bargielski, Stolnicki i inni. Uchwalono rezolucje z hołdem dla naczelnika państwa, z podziękowaniem dla prezesa Witosa i Klubu posłów P. S. L., domagającą się przyspieszenia wykonania reformy rolnej, wzywającą władze administracyjne, by komisje daninowe powoływane były na podstawie rzeczywistego układu sił społecznych. Wreszcie wezwano całą ludność województwa, by zjednoczyła się pod sztandarem P. S. L. *Sekretarjat.*

Kupiska Nowe w Łomżyńskiem. Dnia 17-go grudnia 1921 r. odbyło się u nas wielkie zebranie ludowe, na którem delegat P. S. L., p. Fr. Sieradzki wygłosił rzeczowy referat o położeniu państwa polskiego, o pracach Klubu P. S. L. i o szeregu, uchwalonych przez Sejm, ustaw. Po referacie wywiązała się dyskusja. Na liczne zapytania ze strony zebranych delegat p. Sieradzki odpowiedział wyczerpująco w powtórnem przemówieniu. Owocem zebrania było uchwalenie rezolucji, wyrażającej hołd Naczelnikowi państwa, podziękowanie i uznanie Polskiemu Str. Ludowemu, a zwłaszcza jego prezesowi, Wincentemu Witosowi i kilku innych rezolucyj, gospodarczej natury. Przewodniczył zebraniu p. Wołkowski, przew. Koła P. S. L. Po zebraniu wpisywano licznych nowych członków P. S. L.

J. Wołkowski, przew.

Zakładajcie Rady Ludowe!

Z Wielkopolski.

Oborowo koło Szamotuł. Drodzy Bracia Chłopi w Małopolsce! Kolebką Piastowców była ziemia gnieźnieńska. Idea piastowska jednak w czasie niewoli narodu u nas wygasła, ale odrodziła się u Was, w Małopolsce. Z radością śledziliśmy Wasze piastowskie prace na arenie parlamentu wiedeńskiego, prace dla odzyskania niepodległości, a potem dla utrwalenia jej. Czując się z Wami jednością, zaczęliśmy się i my pod sztandarem „Piasta" organizować. Wywołało to przeciw nam niesłychaną walkę. Przedstawiano nam Was, Bracia, jako straszaków, mówiono nam, że „rzeź galicyjską urządzili ludowcy", zasypano nas odezwami, pisanemi rzekomo przez chłopów z Małopolski, skierowanemi przeciw Piastowcom, potem obrzucono przywódców Piastowców potwornemi oszczerstwami. Zamiast bojkotować żydów i Niemców, zaczęli nasi wielmoże bojkotować najuczciwszych Polaków za to tylko, że są ludowcami. Cud, jaki się rozegrał nad Wisłą, w cudowny sposób otworzył oczy naszemu ludowi w Wielkopolsce. Przekonaliśmy się, że chłop polski dorósł do zadań ogólno-państwowych, że prezes naszego stronnictwa, chłop prosty, potrafił państwo wydobyć z nad przepaści. To nam dodało otuchy. Wypowiedzieliśmy stanowczą walkę warcholom. Wrogowie nasi chwycili się wtedy innej metody. Rozmaite „Ludy Katolickie", rozmaici Zamorscy, pisali w swoich gazetach, że my, Wielkopolanie, jesteśmy zdeklarowanymi przeciwnikami P. S. L. Piastowców. Stapiński głosił, że Wielkopolanie sprzyjają jego bolszewickiej robocie. Bracia drodzy! Wszystko to fałsze. Chłopi wielkopolscy garną się tylko i jedynie pod sztandar piastowski, stoją przy nim i stać będą nieugięcie. Jesteśmy przeświadczeni, że pod tym sztandarem najlepiej służymy Ojczyźnie. Mamy nadzieję, że im ostrzejsze są ataki na Piastowców, tem chłopi w Wielkopolsce gromadniej skupiać się będą pod sztandarem, który trzyma w rękach nasz przywódca, prezes Witos. Tak nam dopomóż Bóg!

Niema już Poznaniaków, Galicjaków i Kongresowiaków. Jest jeden lud, jeden polski chłop! *Bicz.*

Z Pomorza.

Brodnica. W czasie od dnia 13 do 26 grudnia rozwinęliśmy w powiecie brodnickim żywą robotę organizacyjną. W grudniu dnia 13 odbył się wiec P. S. L. w Głęboczkach, dnia 14 w Miesiączkowicach, dnia 15 w Górznie i w Leźnie, dnia 16 w Zembrzu, dnia 17 w Polskiem Brzoziu, dnia 18 w Lipowcu, dnia 19 w Szabdzie, dnia 20 w Sztuce, dnia 21 w Jastrzębiu, dnia 22 w Łaszewicach. Odbyliśmy też dwa zebrania w powiecie lubawskim, a mianowicie: dnia 25-go w Omulu, a dnia 26 w Prątnicy. Referentami byli na tych zebraniach pp. Kruszewski i Krajnik. Przedstawiali oni program P. S. L., stosunek P. S. L. do Kościoła, co u nas jest bardzo ważnem, bo endecy i chadecy agitują przeciw nam zapomocą baśni rozsiewanych, że P. S. L. zwalcza Kościół. Z przedstawienia mowców przekonali się zebrani, że P. S. L. szanuje wiarę, a do Kościoła odnosi się z należytą czcią. W dyskusji omawiano głównie sprawę daniny. We wszystkich miejscowościach wymienionych zawiązały się Koła P. S. L.

Zarząd powiatowy P. S. L. w Brodnicy.

Wąbrzeźno. Kochani Bracia Pomorzanie! Wiecie z historji, że gdy chrześcijanizm zaczął się szerzyć po świecie to powstał szereg pisarzy, którzy walczyli z nim, nie gar-

dząc szyderstwem, a nawet potwarzą. Przypominają się te rzeczy, gdy się czyta nasze gazety chadeckie i endeckie. Co się w tych gazetach nie wyrabia, aby tylko ludowców przedstawić społeczeństwu, jako wrogów Kościoła. Przekręcanie faktów, kłamstwo, potwarz — to środki walki, w tych gazetach uświęcone. Jeżeli to robią rozmaite drobne warchoły, to się już człowiek i nie dziwi, ale jeśli to robi gazeta poważna, jaką chce być „Głos Pomorski", to ogarnia każdego zdumienie. W Nrze 289 „Głosu Pomorskiego" zamieszczono odezwę, skierowaną przeciw posłom ludowym. Czy wy, panowie chadecy, myślicie, że lud na Pomorzu jest tak głupi, że go możecie wodzić na pasku, jak wam się podoba? Obrzucacie błotem naszych przywódców i myślicie, że lud nie pamięta, kto obrzucał błotem Ojczyznę naszą i Naczelnika państwa w Ameryce? My to pamiętamy. A kto wyłudził złoto i srebro z ubogiego ludu i przepaskarzył je? Kto po ratyfikacji wywoził zboże do Niemiec? My to dobrze wiemy. A kto odpadł od Kościoła w obecnym czasie w Czechach? Lud nie, bo lud był, jest i będzie wierny Kościołowi. A jak postępowaliście wy wtedy, gdy bolszewicy na Pomorze wkraczali? Lud przelewał krew w walce z bolszewikami, a byli tacy, co przysposabiali ucztę dla przyjęcia bolszewików. Jak ci zdrajcy śmią się zwać chrześcijaninami i ojcami narodu! Lud na Pomorzu pozostanie wierny wierze swoich ojców. Lud na Pomorzu nie pozwoli dłużej miotać wam wyzwiska na b. prezydenta Witosa, bo gdyby nie on, gdyby nie jego powaga w masach, to wybyście dziś ulice bolszewikom zamiatali. Robota wasza nie jest chrześcijańską, jest wstrętną. Naczelnika państwa i prezydenta ministrów obrzucacie błotem, a do nas przychodzicie rzekomo, jako obrońcy chrześcijaństwa! Gdy Naczelnik państwa był na Pomorzu, to w niektórych miasteczkach buntowaliście lud, aby nie wywieszał sztandarów na domach. Gdy Hindenburg był tu w odwiedziny, toście zbierali na rynku to, co jego koń wydłabił i chowali na pamiątkę. Wyście dotykali pazurami miejsca, gdzie Hindenburg siedział i wąchaliście całemi tygodniami, czy za Hindenburgiem swędzi. My o tem pamiętamy i łudzić się nie pozwolimy. Endecy i chadecy boją się sami robić, więc najęli sobie najmitów, którzy tę nikczemną robotę prowadzą, byle tylko ideę demokratycznej Polski zniweczyć. Na nic się im to nie przyda, bo my, chłopi, stoimy już pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego, jako chłopi i jako katolicy. Na tem stanowisku wytrwamy i zwyciężymy.

J. Kruszewski.

Z wychodźctwa.

Chicago Ill, w listopadzie.

Gdy się czyta, jak Polacy w Ojczyźnie kłócą się, jak jedne gazety i stronnictwa zieją nienawiścią do drugich, to nam tutaj, w Ameryce, przykre myśli przychodzą do głowy. My tu jesteśmy ludźmi ciężkiej pracy i pragnęlibyśmy, żeby cała Polska stała się jak najprędzej krajem pracy i jeszcze raz pracy. Gdyby wszyscy zaczęli naprawdę pracować, to ani by się im chciało, ani by nie mieli czasu na żarcie się, na obrzucanie się oszczerstwami. Nie byłoby autorów, piszących do teatrów sztuki, naśmiewające się z chłopów i nie byłoby publiczności, któraby na te sztuki chodziła i klaskała. Wiadomości o tem, że w Polsce są żywioły, tęskniące za królewskim dworem, nas tu w Ameryce rozśmieszyły. Nie można wracać do rzeczy, które się na całym świecie przeżyły. Świat idzie naprzód, i my musimy z nim iść, bo inaczej stracimy to, cośmy uzyskali.

Józef Feret.

Odpowiedzi Redakcji.

Wszystkim Czytelnikom naszego pisma, którzy nadesłali nam życzenia pomyślnego Nowego Roku, nie mogąc z powodu zbyt wielkiej ich liczby wymieniać każdego poszczególnie, zasyłamy razem najserdeczniejsze podziękowanie i nawzajem życzymy wszystkim, aby im rok nowy przyniósł wszystko to, czego sobie sami życzą.

J. Kulczycki, Kołomyja: Niech nas pan nareszcie uwolni od swoich listów. Na punkcie krzywdy ze strony polskiej nie można z panem wogóle dyskutować, szkoda więc wszelkiej pisaniny.—**Tadeusz Dembowski, Głów:** Kraków, plac Marjacki 9, albo Warszawa, Sejm. — **J. Feret, Chicago:** Otrzymaliśmy. Dzięki. Rozumiemy żal Polaków amerykańskich, że walki partyjne tak się u nas rozpętały, ale na razie nic na to poradzić nie można. Czas najlepiej to uspokoi. — **J. Wróbel, Brzoza Stadnicka:** Najlepiej dać ogłoszenie w piśmie, a może pan zyska robotę. — **M. Koziara, K.:** Trzeba się poradzić adwokata który po przeczytaniu aktów sądowych może się zorjentować i dać jasne przedstawienie sprawy. — **J. Jarnot w Zasole:** Do roku 1940 wylosowywana będzie tak, jak dotąd jest, co tydzień jedna miljonówka na miljon marek. Od roku 1940 do 1960 wylosowywane będą numera pożyczki, które będą natychmiast w pełnej wartości wykupywane przez rząd. Szanse wygranej ma każda miljonówka. Jest to rzecz szczęścia i tylko szczęścia. — **Marciniec, Korniaktów:** Sprawy ważne; poruszymy w »Piaście«. — **Koralnicki w A.:** Główny urząd statystyczny mieści się w Warszawie, ulica Aleje Jerozolimskie 38. — **B. Twaróg, Dąbrowica:** Najlepiej poinformuje pana redakcja »Młynarza Polskiego«, Warszawa, ulica Nowy Swiat 70. — **Czytelnik w Kołodziejowie:** Dobrej porady może udzielić tylko adwokat na miejscu, któremu trzeba przedłożyć umowę zawartą. — **W. Malinowski, Chrzanów:** Adresować: Warszawa Sejm. Sekcja opieki nad inwalidami przy ministerstwie spraw wojskowych mieści się w Warszawie, ulica Bracka 16. — **St. Pol. w G.:** W Gdańsku wychodziły dwa polskie pisma: »Dziennik Gdański« i »Gazeta Gdańska«. Oba te pisma niedawno połączyły się w jedno. Adresować: Gdańsk, Brotbänkengasse 14.—**Michał Nowak w Trzebosi:** Dopłacić ma pan 257 Mkp. — **St. Krzos w Łańcucie:** Dopłata wynosi 234 Mkp. — **Józef Mucha:** U nas posady niema. Staranie się z naszej strony nie rokuje powodzenia. — **Franciszek L., Tuchów:** Do 1924 r. chroni pana ustawa i przy gruncie pan się utrzyma, o czem żyd wie dokładnie. Że żąda podwyżki, temu się nie dziwimy; pan obowiązany jest do świadczenia kwoty, ustawą określonej, którą też trzeba mu zapłacić, a jeżeli nie zechce przyjąć, złożyć je do depozytu sądowego. Przed ewentualnym procesem radzimy jednak starać się sprawę załatwić ugodowo, bo lubo w procesie prawo chroni pana, a nie jego, to jednak lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces. — **J. J. Małysa:** Na to pytanie już raz odpowiadaliśmy. Jeżeli brat nic nie będzie miał przeciwko temu, byście sobie kuchnię zamienili na stajnię, to zrobić to możecie, ale jeżeli się będzie przed tą przemianą bronił, to ze względów sanitarnych zezwolenia pan nie otrzyma, a w ewentualnym procesie sympatję będzie miał po swojej stronie. — **W. Buczkowski w Gł. pod Poznaniem:** List i pieniądze (300 Mkp.) otrzymaliśmy i serdecznie się listem waszym ucieszyliśmy. Pieniądze córce w Ameryce nie przepadną, ale obecnie wyjechać będzie trudno. Na to trzeba pozwolenia z konsulatu amerykańskiego w Warszawie. Jeżeli córka jest amerykańską obywatelką, to konsulat chętnie wizę wydaje, bo dzieciom obywateli amerykańskich wyjazd jest ułatwiony. — **Michał Szlosek:** Musi pan się z tem zwrócić do Dowództwa okręgu korpuśnego. — **Fr. Michalik w Bugaju:** Jeżeli pan tylko złożył podanie u wójta, to pewno, że w ten sposób będzie trudno się czegoś doczekać i Stapiński będzie miał słuszność. Dlaczego nie wniósł pan podania do Okręgowej ekspozytury i dlaczego nie przekona się pan, czy ono tam jest i co z niem słychać? Nadanie ziemi dla żołnierzy nie ma nic z reformą rolną wspólnego, bo to przecież dwie odrębne ustawy. — **J. J. Gaboń:** Do Ameryki na razie puszczać nie chcą; musi pan otrzymać pozwolenie z konsu-

latu amerykańskiego w Warszawie. — **B., Jasło:** W pańskim wypadku do pięciu lat. Przed tym terminem może darować naczelnik państwa na stosowne podanie, wniesione przez ten sąd, który wydał wyrok. Generalna ekspozytura w Krakowie, ulica Smoleńsk. — **W. S., Wysoka:** Stałe obligacje już są, wymienić mógłby pan także w Krakowie w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Sądzimy jednak, że Departament odpowie. — **Paweł Tepper, Skoczów; Jan Nalepa w Zielonkach; Olechowski w Kasinie; Wojciech Konieczny w Pelence; Michał Zeleźniak w Korotkowie:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Czytelnik z Jarosławia:** Poradzić się lekarza, który jedynie może wskazać, gdzie wyjechać.—**Michał Kałużny w K.:** Ustawa o nadaniu ziemi dla żołnierzy nie przewiduje, by pan mógł w tym powiecie ziemię dostać, ale tylko w powiatach na kresach. **Jan Jaszcz:** Umieścimy, by posłów z tą sprawą zapoznać i umożliwić pewne zmiany.—**Paweł Gniady:** Trzeba się zwrócić ze stosownem podaniem do Urzędu ziemskiego w Kielcach. — **Czytelnik „Piasta", Korzeniów:** Mógłby się pan przynajmniej podpisać, abyśmy wiedzieli, kto do nas pisze. Radzimy wnieść podanie do którego z inspektorów szkolnych bądź w Łucku, bądź we Włodzimierzu Wołyńskim. — **Aleksander Górkiewicz w G.:** A to pan wpadł w niepotrzebną historję. Jeżeli pan wniósł już rekurs, to sądzimy, że pan sobie da radę. Decyduje tu fakt, czy ona ten grunt posiadała w chwili tegoż naruszenia, czy pan, no i jaką była umowa. Jeżeli grunt pan posiadał, to przegrać pan nie powinien, tak samo, jeżeli ona pana do posiadania dopuściła. Dopłata wynosi na rok 1922 Mkp. 809. — **Ignacy Rzepka w G.:** Niestety, wielu jest takich, jak pan, co pracy nie mają, ale my na razie nie możemy nic panu nastręczyć. Posłowie mają nad tem radzić, ażeby zacząć jakie budowle państwowe, by ludzie mogli co zarobić; wszystko się jakoś rozbija o brak pieniędzy.— **J. Hałas w P.:** Misja francuska znajduje się w Częstochowie; o wyjeździe do Francji decydują jednak urzędy pośrednictwa pracy. Co do wyjazdu na Śląsk, to na razie nie znamy takiego biura, któreby się wysyłaniem ludzi w tamte okolice zajmowało. Możnaby próbować samemu.— **Józef Kuman:** Zwrócić się do Kielc, bo przecież tam wam bliżej. — **Jan Grzegorzek, wieś Potesze:** Gazetę posłaliśmy; w niej możecie wyczytać różne ogłoszenia o sprzedaży gruntów. — **Józef Wróblewski w C. G.:** Dopłata wasza wynosi 104 Mkp. Po podręcznik napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie. — **Jan Staroń, Równe:** Zdaje się, że adwokat chce wns »wziąć« na ten papier, bo, o ile nam wiadomo, to ustawa ta odnosi się do dodatku do podatków. Podatek ten jest realnym, a więc opłacać go ma właściciel, a nie użytkowca, w waszym wypadku p. Winogrodzki, o ile taką zawarł umowę z biskupem. O dodatkach do podatków zamieścimy odpowiednie pouczenie w najbliższym numerze »Piasta«, by sprawę tę, tak obecnie skomplikowaną, raz dokładnie wyjaśnić. — **J. Jeż, Róża:** Po zasięgnięciu informacji napiszemy o tem w »Piaście«.— **T. Łacz, Padew:** Zwrócić się do posła Andrzeja Kędziora, Warszawa, Sejm. — **Bol. Synowiec, Kluczewsko:** Dzięki. Wysłaliśmy. — **A. Bajorek w W.:** Uczyniliśmy zadość życzeniu.—**A. Zielski, Lubomieczek, Poznańskie:** Pieniądze przyszły. Prosimy zawsze oznaczać na przekazie, na co pieniądze są przeznaczone, a adresować przesyłkę zawsze do administracji. — **Fr. Krężel w B.:** Czartoryski mieszka w Pełkini koło Jarosławia. — **Jan Baj w Kr.:** Konsulat angielski w Warszawie mieści się przy ul. Pięknej 6. — **Czytelnik w Warszawie:** Zwrócić się do Okręgowej Komisji Ziemskiej, Warszawa, Sienna 22.— **Niczypot, Bóbrka:** Zwrócić się do Okręgowego Urzędu Ziemskiego we Lwowie, ulica Legjonów 3.—**Ujański w P.:** Zaprenumerować »Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej«, Warszawa, plac Krasińskich 12.—**J. Opuch w H.:** Odpowiemy po zbadaniu sprawy. — **S. L., Mokra Wieś:** Od tego mają ludzie rozum, żeby się nie dawali wyzyskiwać. Z niepodpisanych listów nie robimy zresztą użytku.—**J. Hoba, Nitkowice:** Jako bezrolny nie będzie pan pociągany do daniny. — **W. Pelc, Krzywe:** »Piasta« posyłamy. Kalendarza na rok bieżący nie wydaliśmy. Polecamy kalendarz Małopolskiego Towarzystwa rolniczego. — **Mik. Radziszewski, Komarów:** Adres, o który panu chodzi, brzmi: Poseł Henryk Radziszewski, Warszawa, Sejm. — **Narzekający na niewykonanie reformy rolnej:** Ani się pan nie podpisał, ani podał miejscowości, skąd pan pisze. Jeśli pan sobie wyobrażał, że reformę rolną przeprowadzi się w ciągu dwóch czy trzech lat, to pan był w grubym błędzie. Jeśli pan jednak sądzi, że reforma się nie przeprowadza, to chyba pan nie chce uznać tego, co jest aż nadto widoczne. W ubiegłym roku rozparcelowano z górą 600.000 morgów ziemi. Czy byłoby to możliwe, gdyby nie ustawa o reformie rolnej? Obszarnicy sprzedają ziemię, bo się boją przymusowego wywłaszczenia. Że ziemię kupują przedewszystkiem zamożniejsi, to na to niema rady, bo człowiek, którego nie będzie stać na postawienie sobie budynków i sprawienie inwentarza, choćby nawet dostał ziemię na najwygodniejsze spłaty, nie potrafi sobie urządzić gospodarstwa. Stworzeniem gospodarzy z bezrolnych zajmie się państwo, gdy tylko ureguluje swój skarb, bo to za dużo kosztuje. — **Piastowiec z Tarnowskiego:** Jesteśmy stronnictwem politycznem i dlatego w spory religijne się nie wdajemy. Przewroty religijne były w każdym narodzie powodem ciężkich bardzo przejść, którychbyśmy pragnęli — w obecnej chwili zwłaszcza, gdy wszystkie siły musimy skierować na zbudowanie silnego państwa—uniknąć. Dlatego spraw, o których pan pisze, nie poruszamy i nie będziemy poruszać. Co innego jest piętnowanie nadużyć, jakich się dopuszczają niektórzy księża, co innego jednak walka religijna. — **Ł. Patej w W.:** Dotychczas materjały drukarskie są tak niedobre, że mimo największych starań druk pisma nie jest taki, jaki być powinien. Dążymy do tego, by »Piast« był najwyraźniej drukowany.—**W. Pudło, Prze[illegible]:** Zupełna zgoda. Pragniemy wprowadzić dział, o jaki [illegible] chodzi, na przeszkodzie stoi niezwykła drożyzna papieru. Może nareszcie zacznie i papier tanieć, to dział ten wprowadzimy i poprosimy o artykuły. Sama polityka istotnie nikomu nie wystarczy. Najmądrzejszą polityką jest pomnażać dobrobyt, a do tego te ujadania, jakiemi dziś wypełnione są tygodniki ludowe, nie służą. — **A. Puc, Brzeszcze:** Przy daninie klub P. S. L. zrobił, co mógł, aby ją rozłożyć równomiernie. Istotnie, danina dotyka wszystkich mniej więcej w równej mierze. Nie trzeba tylko patrzeć na wszystko w zbyt czarnych kolorach. — **M. [illegible], Sieńkówka:** Byłoby to bardzo pięknie, gdyby ci wszyscy, którzy dożyją kwietnia 1925 roku, już nie umierali. Ale niech pan sobie wyobrazi, coby było, gdyby, jak to piszą w książce, o której pan wspomina, w tymsamym czasie wstali z grobu wszyscy ludzie, którzy dotychczas pomarli. Gdzieby się to bractwo pomieściło? Nie trzeba przykładać wagi do tych »tłómaczów Pisma św.« i ich pisanin. — **Jac. Węgrzynek, Posada Chyrowska:** Będziemy się starać, aby druk był większy i wyraźniejszy. — **J. Bednarz, Tomaszowce:** Gdyby numery dalej ginęły, prosimy dać znać, a zrobimy odpowiedni użytek w ministerstwie poczt.— **St. Ziemski, Czermna:** Odezwę zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. — **St. Anioł, Pasieka Otfi[illegible]:** Opis otrzymaliśmy wcześniej od kogo innego i dlatego tego nie zamieściliśmy. — **Fr. Bogdalski, Herby:** Listu, o jakim pan pisze, redakcja nie otrzymała. — **F. Pikulski:** Rozkład daniny należy do czynników obywatelskich, które powinny czuwać nad tem, aby każdy płacił to, co na niego wypada. Sejm więcej zrobić nie mógł.—**J. Kmita, J. Kralówka:** Utwór słaby. Ponadto formy kolendy nie można używać do tego rodzaju tematu. — **J. Firek, Zakliczyn:** Rok bieżący zapowiada się mokry. W ostatnich czasach są takie skoki w zmianach atmosferycznych, że nawet przypuszczeniom, na danych naukowych opartym, trudno wierzyć. O wyprawie skórek z królików może się pan dowiedzieć z »Przewodnika Kółek Rolniczych«, który tego rodzaju pouczenia powinien zamieszczać. Zwrócić się do niego pod adresem: Kraków, plac Szczepański 8. — **J. Serafin, Pisarzowa:** Utwór słabszy, niż nadsyłane nam poprzednio. Dlatego nie zamieszczamy. — **M. Chaja, Wielowieś:** Życzeniu pańskiemu staramy się uczynić zadość. Istotnie, z tego »odjadania się« niema nic. Oszczerstwa musi się jednak bodaj krótko odpierać.—**Stary ludowiec w Brzozowej:** Część »Piasta« drukujemy drobnemi czcionkami ze względu na to, żeby zmieścić więcej tekstu. Musimy to robić, bo papier jest za drogi.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu, prosimy Czytelników o jak najszybsze odnowienie prenumeraty. — Koszta wydawnictwa są tak ogromne, że musimy oszczędzać na każdym kroku i nikomu numerów zadarmo posyłać nie możemy. Prenumeratorzy otrzymali czeki, zapomocą których mogą bez kłopotu prenumeratę uiścić. Zwracamy uwagę wszystkim prenumeratorom, że w razie niezapłacenia prenumeraty w ciągu stycznia, będziemy musieli wysyłkę numerów wstrzymać.

Cena egzemplarza „Piasta" wynosi 20 marek. Prenumerata roczna 1000 marek, półroczna 500 marek, kwartalna 250 marek.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta", jako główny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Ważne dla powracających z Ameryki!

PŁUGI

Sucheniego i Sacka

brony, kultywatory

MŁOCARNIE cepowe, sztyftowe i do prostej słomy,

SIECZKARNIE różnych systemów

KIERATY jedno- i dwukonne,

FARNIKI, WIRÓWKI szwedzkie do mleka,

MOTORY spalinowe 6- i 12-konne,

NOŻE (kosy) do wszystkich systemów sieczkarń,

LEMIESZE i odkładnice do pługów

WIDŁY, ŁOPATY, HACELE,

HUFNALE, SZCZOTKI do koni,

LATARNIE stajenne

dostarcza z własnych fabryk i składów w najlepszym gatunku i po najniższej cenie

BIURO ROLNICZO-TECHNICZNE

Inż. STANISŁAW NAWAKOWSKI

Spółka z ogran. odpow.

w Warszawie, Kredytowa 4.

Adres telegraficzny: »Centropług« Telefon 291-34.

Dla Spółek, kooperatyw i składów sprzedaż z udzieleniem kredytu. 128 1 4

Dwa kilometry od miasta i stacji kolejowej do sprzedania zaraz **cegielnia** dobrze się rentująca, roczny dochód 400.000 Mkp. za 10.000 dolarów. Zgłoszenie osobiste pod: Antoni Głód, właściciel realności, w Starym Sączu. 1339 3 3

Uwaga Rodacy!

Kto ma zamiar nabyć gospodarstwo wiejskie lub budynek miejski z interesem lub bez, w dużem mieście fabrycznem, niech się uda z całem zaufaniem do nas pod niżej podanym adresem.

Obecnie mamy na sprzedaż **majątki ziemskie** od 25 morgów do 100 morgów z budynkami murowanemi, inwentarzem żywym i martwym, z zapasami żywności, blisko dużego fabrycznego miasta, gdzie są wyższe szkoły.

Mamy **kilka kamienic miejskich** kilkapiątrowych, z interesami. Mamy majątki, gospodarstwa kolonizacyjne obciążone hipoteką na dogodnych warunkach spłaty.

Załatwiamy wszelkie formalności w urzędzie osadniczym w Poznaniu. **Regulujemy hipoteki** i wszelkie inne sprawy ku zadowoleniu naszej klienteli, sumiennie i prędko.

Nie ufać łapichłopom, którzy po ulicach zaczepiają podróżnych.

Na listy odpowiadamy za znaczkiem pocztowym.

Interesanci niech się zgłoszą do: **Biuro prawniczo-pośredniczego L. Jakubowskiego i Ski, Ostrów**, ulica Raszkowska 12, Wielkopolska. 126

MAJĄTKI i FOLWARKI na sprzedaż.

Zgłoszenia: Biuro pośrednicze »GLEBA«, właściciel: M. Gawlak, Gniezno, ulica Lecha 13, **w Hotelu dworcowym.**

Gospodarstwo 14 morgów i **rzeźnictwo** z żywym i martwym inwentarzem i dobrem zabudowaniem. Cena **130.000 marek niemieckich** w przeliczeniu Mkp.

Gospodarstwo 22 morgi pszennej ziemi i **restauracja** ze **składem kolonjalnym,** zabudowania dobre, 2 konie, 4 sztuki bydła, martwy inwentarz dobry. **Cena 2.000 dolarów w przel. Mkp.**

Gospodarstwo 29 morgów, ziemia dobra, zabudowania masywne, z żywym i martwym inwentarzem. **Cena 1.500 dolarów** w przel. Mkp.

Gospodarstwo 45 morgów, ziemia pszenna, zabudowania masywne, dom o 5-ciu pokojach, ładny sad, 4 konie, 10 sztuk bydła, inwentarz martwy nadkompletny. **Cena 3.000 dolarów w przel. Mkp.**

Gospodarstwo 60 morgów, ziemia pszenna, zabudowania masywne, dom o 5-ciu pokojach, 3 konie, 10 sztuk bydła, 14 świń, inwentarz martwy nadkompletny. **Cena 500.000 marek niemieckich w przel. Mkp.**

Gospodarstwo 100 morgów, w mieście, ziemia pszenna, piękny sad, zabudowania nowe, masywne, dom o 5-ciu pokojach, 4 konie, 14 sztuk bydła, 22 świnie, inwentarz martwy dobry. **Cena 650.000 marek niemieckich w przel. Mkp.**

Gospodarstwo 165 morgów, ziemia pszenna, zabudowania bardzo dobre, inwentarz żywy i martwy nadkompletny. Cena 1,200.000 marek niemieckich w przeliczeniu na marki polskie.

Folwark 200 morgów, ziemia pszenna, zabudowania masywne, 6 koni, 28 sztuk bydła, inwentarz martwy nadkompletny. **Cena 1 miljon marek niemieckich** w przeliczeniu na Mkp.

Folwarki od 100—10.000 morgów każdego **czasu** do nabycia. 117

— Obsługa sumienna i rzetelna. —

Informacja bezpłatna.

ROLNICY!

Już wyszedł z druku

KALENDARZ ROLNICZY NA ROK 1922

nakładem Małopolskiego Towarz. rolniczego

Zawiera bogatą treść ze wszystkich dziedzin gospodarstwa wiejskiego, liczne wskazówki i ilustracje.

Cena 300 Mp. wraz z przesyłką pocztową

Wysyła się za zaliczką. — Adresować:

Małopolskie Towarzystwo rolnicze

Kraków, plac Szczepański L. 8.

115 1 4



Jedynie najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

poleca niklowy system Roskopf 3.500 Mkp. Budzik z przedwojennym werkiem 4.200 Mkp. Skrzypce ze smyczkiem 6.000 Mkp. i wyżej. Harmonje, wiedeński model, jednorzędówka 7.000 Mkp., dwurzędówka 15.000 Mkp. Trąby akordeonowe 1.500 i 1.800 Mkp. Djamenty do szkła 2.500 i 3.000 Mp. Brzytwy 800, 1.000, 1.200 Mp. Maszynki do włosów 1.800, 3.000 Mkp. Maszynki do samogolenia 1.500, 2.000 Mkp. Pas do brzytwy 400 Mkp. Kamień 250 Mkp. Pudła do skrzypiec 3.500, 5.000 Mkp. Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 40 Mkp. przekazem. **Kupuję złoto i srebro.** 114 1 4

ŚWIECE GROMNICZNE

ozdobne, z odbijankami i gładkie, białe lub żółte poleca firma

FR. SEZEMSKI

fabryka świec

BIAŁA — MAŁOPOLSKA.

Ceny zniżone! Cenniki na żądanie

137 1 2

Baczność Rodacy!!!

Bardzo korzystne kupno przeważnie z rąk niemieckich, wzorowe gospodarstwa z pięknemi budynkami, kompletnym i po części nadkompletnym żywym i martwym inwentarzem, tanio do nabycia. Ponieważ marka niemiecka jest obecnie bardzo obniżona, przeto można za bezcen piękne gospodarstwo nabyć, których polecam na sprzedaż około 200 różnej wielkości. Również mamy przedsiębiorstwa wszelkiego rodzaju: hotele, piekarnie, fabryki maszyn, interesa instalacyjne i fotograficzne. Ostrzeżenie przed pokątnymi agentami i proszę reflektantów o bezpośrednie zgłaszanie się do biura naszego we Wrześni. — Sądownie zapisana firma **Biuro komisowe „Victoria", Września w Poznańskiem,** telefon 69. Adres telegraficzny «Victoria Września«. — Oddziały: Poznań, Toruń, Konin. 13 9 0

Adwokat dr Krzaklewski

Kraków, ulica Wiślna 4. 2 63 0

Pończochy

męskie, damskie i dziecięce

Ręczniki, rękawiczki, trykotaże po cenach fabrycznych

tylko hurtownie

Dom handlowo-komisowy — Kraków

Dietlowska 81. — Telef. 2083. 1430 2 3

Górnośląski i Dąbrowski

WĘGIEL i KOKS

dostarcza po przystępnych cenach znana protokółowana firma węglowa

BERNARD LEIB w Tarnowie. 1337 3 4

Fabryczny skład Ludwinowskich

SKÓR

Kraków, ul. Florjańska 27, poleca się

KÓŁKOM ROLNICZYM.

Sprzedaż pojedynczo i hurtownie. 1406 3 3

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, UL. HOFFMANOWEJ 1

poleca: Kieraty kryte 1- i 2-konne Wichterlego 7 Z. I. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 M. R. 18 Wichterlego. — Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanemi Wichterlego. — Młynki do czyszczenia zboża, krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić
7 43 0 i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu.

Nadszedł transport pługów i kultywatorów.
Udzielamy kredytu rzetelnym gospodarzom.

KIERATY

jedno- i dwukonne, sieczkarnie, pompy studzienne i wodociągowe, graniki budowlane, oraz pompy do gnojówki pierwszej jakości, wykonuje szybko na zamówienie:

fabryka maszyn rolniczych Z. Zweiga w Rzeszowie

Wzory do oglądania we fabryce. 125

2.000 objektów

jakoto: gospodarstw rolnych od 2—200 morgów, folwarków, dóbr rycerskich, kamienic, will, hoteli, restauracyj, interesów przemysłowo-handlowych, fabryk (tartaki, cegielnie, młyny wodne, parowe i browary) na Pomorzu i w Księstwie Poznańskiem z rąk niemieckich, posiada na sprzedaż:

„FORTUNA" Toruń, ulica Szeroka l. 32, telefon 233.

Agentury: Biuro pośrednictwa pracy, Rzeszów, i Jan Zajdel, Krosno, Towarzystwo rolnicze. 1192 10 0

Starym obyczajem i dla spełnienia pragnień mej duszy przesyłam Wam dzisiaj życzenia:

Szczęśliwego Nowego Roku.

Mr. Wład. Bełdowski
Kraków.

112

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.